Nr 117. Kraków 22 Maja — Niedziela. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Way pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 21 maja.

Nie potrzebowały zaprawdę, rokowania między stronnictwami, które się „postępowemi“ mienią, toczyć się żywo, aby ułożyć projekt programu, czy też owe punkta, jakie nam wczoraj dwa dzienniki lwowskie przyniosły. Aby w przeciągu paru tygodni dobiedz do téj mety, nie trzeba być nawet „rączym rumakiem szparko pomykającym naprzód drogą dobrze świadomą“ — do jakiego się porównywa *Dziennik Polski*, zapewne na mocy przysłowia, że dobre o sobie mniemanie połowa szczęścia... a może i całe. Na to dość znać rezolucyę, a komuż ta droga nie jest dobrze świadomą.

Przeczytawszy owe w takim szumem wypowiedziane punkta, komuż nie stanie na myśli stary rabin Ben Akiba w Gutzkowie, i któż z nim nie powtórzy: „Wszystko to już tutaj raz było“ — i nieraz bywało. Któż nie wie, że w rezolucyi zawarte były żądania kraju, któż się z jéj myślą samorządczą nie zgadzał; ale to w każdym razie własność sejmu a nie „stronnictw postępowych.“ Aby ją powtórzyć w téj lub owéj formie, nie potrzeba rokowań ani rączości i szparkości. Ileż to razy było omówionem i dowiedzionem, że rezolucya nie da się jako ustawa przeprowadzić, że ją wypadnie zmienić, uzupełnić, zgoła zastosować; ale to znów może być tylko dziełem sejmu a nie „stronnictw postępowych.“

W punktach więc tych widzimy program rezolucyjny ze zmianą tyczącą się ustawodawstwa, skarbowości, i wreszcie odpowiedzialnego rządu, i ministra zasiadającego w radzie Korony. Ale nie mówiąc już, że wszystkie te przedmioty wraz ze zniesieniem dualizmu w administracyi, na które tylokrotne i słuszne odzywały się w kraju naszym użalania, były już bardzo obszernie i dokładnie rozbierane; czy w owym „zarysie programu“ widzimy podanie sposobu, jakimby owe żądania zaspokoić się dały, i jak sobie w téj mierze w obecnéj chwili ugodowéj postąpić, słowem czy jest wskazaną podstawa działania? Szukamy jéj nadaremnie. Punkta rzeczone dowodzą tylko, że stronnictwo, które niedawno jeszcze było demokratycznem, i chcąc federacyi, rezolucyę tylkoby z łaski przyjąć raczyło, oraz stronnictwo tak zwane „mameluków,“ które chciało odrębności i nie wiemy czemu z rezolucyonistami zawziętą toczyło walkę, że się dzisiaj oba na rezolucyę zgodziły, a wtedy nie wiemy, czemu daléj bój toczą z rezolucyonistami, chyba, że tych ostatnich *Gazeta Narodowa* przedstawia. A co najdziwniejsza, że się przy tem ani stronnictwo demokratyczne federacyi ani to drugie odrębności nie wyrzeka. Drugie jednak trzyma górę, bo lubo oświadcza, że dążeń federalistycznych nie wyklucza, jednak utrzymuje, że dążenie do odrębności jest obowiązkiem dla tych, co się na owe punkta zgodzili. Całe u niego ustępstwo dla stronnictwa demokratycznego polega na tem, iż dozwala, aby kraj dał głos w sprawie ukonstytuowania téj połowy monarchii i aby popierał te części składowe, które się prawowicie domagają takiego samego lub podobnego samorządu, jakiego Galicya żąda dla siebie. A więc nie Czechów, bo ci ani „takiego“ ani „podobnego“ samorządu nie żądają, chociaż czytaliśmy onegdaj, że „postulata ich są takie same jak nasze?“ I jeszcze co znaczy „domaganie prawowite?“ Czy to w Reichsracie tylko i na drodze konstytucyi? Dla federalistów to za mało poparcia, i stronnictwo demokratyczne musi się mieć na baczności, jeżeli federalizmu wyrzeć się nie chce.

Podstawy więc, na któréjby w sprawie obecnej ugodowéj działać wypadało, dopatrzeć się w owych punktach nie można. Jest w nich naturalnie uroczyste zaręczenie praw korony Sgo Szczepana. Czy Węgrzy potrzebują od nas tej rękojmi, nie wiemy, ale to pewna, że podstawy ona nie daje, bo ugody z Węgrami nikt nie narusza. Rezolucya zaś nie została cofniętą, stoi jako uchwała sejmowa; ale żądać tego co wniej zawarte, to jeszcze nie zakreśla stanowiska na polu polityki ugodowej w monarchii. Idzie właśnie o to, jak dojść do ukonstytowania Przedlitawii, aby kraje używały samorządu. Prawda, że to ma być zadaniem przyszłego zapowiedzianego zjazdu; ale jak ową „akcyę wspólną“ z odrębnością Galicyi, do któréj dążyć jest obowiązkiem, pogodzą stronnictwa postępowe, naprózno w zarysie rzeczonym szukamy.

Nakoniec pominąć nie możemy zapewnienia, jakie w punkcie szóstym czytamy: że „stronnictwa postępowe“ w sprawach wewnętrznych kraju działać będą w duchu zasad postępowych i dążyć do reformy krajowego ustawodawstwa w tym kierunku..... W tem oświadczeniu przynajmniej znajdujemy definicyę wyborną „stronnictw postępowych“. Działać będą w duchu postępowym. „Bardzo mi przyjemnie żem kontent“ powiedział ktoś.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 20 maja.

(*J.*) *Dziennik Polski* i *Dziennik Lwowski*, organa tych stronnictw, które zawarły ową do przesytu omawianą ugodę, ogłosiły wczoraj program tejże ugody, który mającemu się zwołać zjazdowi przedłożonym będzie. Jest to ten sam program, o którego istnieniu w swoim czasie doniosłem i którego autentyczności starano się zaprzeczyć, ponieważ leżało w planie stron paktujących nieogłaszać programu, zanim opinia publiczna, a mianowicie koło czytelników jednego i drugiego *Dziennika*, należycie nań nie będzie przygotowane. Teraz zaś, kiedy uważano, że umysły należycie są przysposobione do przyjęcia głębokich prawd politycznych, jakie uchwalono przy zielonym stoliku w redakcyi *Dziennika Lwowskiego*, ogłoszono program, który nie jest niczem innem jak rezolucyą w niektórych punktach zmienioną, a udającą przytém zakrój federalistyczny, który się objawia w punkcie piątym, gdzie mowa o popieraniu innych żywiołów opozycyjnych w państwie. Zresztą nie wiele czytelnicy *Czasu* znajdą nowego w programie, o którego doniosłości i dążności starałem się ich poinformować w listach poprzednich. Zabawnem rzeczywiście było owe, jakoby na komendę, wykonane zaprzeczanie wiadomościom przezemnie podanym, które się jednak w całości sprawdziły. Wiedziałem, że to po ogłoszeniu programu nastąpić będzie musiało, i dla tego wstrzymując się od polemiki, czekałem na owo ogłoszenie. Pokazało się, że owe doniesienia nie były mylnemi ani nawet przedwczesnemi, pomimo, iż dzienniki tutejsze zawołały na nie chórem: „Nieprawda!“, a znany z konfuzyi organ zamiejscowy, zawtórował im niewyuczonym dyszkancikiem, pokrywając zupełną niewiadomość swoją o stanie sprawy źle dobranemi cytatami z tutejszych dzienników.

Co do programu samego, pozwolę sobie podnieść jednę okoliczność, na pozór drobną, a jednak dowodzącą, jak słusznem było zdanie wypowiedziane przez *Czas*, że tu o zgodzie stronnictw w całem tego słowa znaczeniu, stronnictw jasno zarysowanych i mających program wybitny, mowy być nie może. Oto *Dziennik Lwowski* w artykule poprzedzającym osnowę wspólnego programu oświadcza, że jest to program, na który się godzą stronnictwa Smolki, Ziemiałkowskiego i Koła politycznego krakowskiego. „Stronnictwo Smolki“, to jeszcze rozumiem, ma ono plan, kierunek i to wreszcie, co cechuje stronnictwa polityczne: solidarność i niczem niedającą się zrazić wytrwałość. Inaczej rzecz się ma z stronnictwem drugiem, które *Dziennik Lwowski* nazywa od niechcenia może ale bardzo charakterystycznie — stronnictwem *Dziennika Polskiego*. Słyszeliśmy, i to w krajach politycznie więcej wykształconych jak nawet Galicya, że pewne stronnictwa trzymają sobie własne organa dziennikarskie; żeby sobie jednak gazeta jakaś trzymała stronnictwo, to wynalazek polityki czysto lwowskiej. Ale nie koniec na tem. Do sojuszu należy i trzecie stronnictwo, reprezentowane przez „Koło polityczne“ w Krakowie. Ciekawy może czytelnik, jak się zapatruje organ p. Smolki na nowego swego sprzymierzeńca w Krakowie? Oto nazywa on to stronnictwo „jeszcze nieokreślonem wprawdzie, ale na wszelki wypadek o ile się zdaje według przyjętych punktów programu do wspólnej akcyi, demokratycznem i polsko-autonomicznem“. Proszę zauważać, ile tu restrykcyj, jaka zawiłość, znajdująca się chyba w dzienniku urzędowym mającym zaprzeczać faktom powszechnie znanym. A jaka konkluzya? „Stronnictwo demokratyczne i polsko autonomiczne!“ Może by nam chciano wskazać między Polakami w kraju lub w sejmie stronnictwo antidemokratyczne, antipolskie i antiautonomiczne. Gdy się to uda, przyznamy, że nie było dotąd trafniejszej myśli politycznej nad ową ugodę trzech stronnictw, z których dwa są nieokreślone wprawdzie, ale na wszelki wypadek o ile się zdaje it.d.

Wydział klubu rezolucyonistów zwoła wkrótce walne zgromadzenie członków klubu i przedłoży im projekt zmienionej rezolucyi, wyświęcający mianowicie niejasne i zawiłe ustępy tejże.

Nie wielka różnica między projektem tym a programem trzech stronnictw; zadziwiać zatem każdego musi, dla czego już i rezolucyonistów nie przyjęto do zgody, skoro i oni mają taką samą racyę bytu jak i tamte inne stronnictwa. Odpowiedzią na to pytanie byłoby to tylko, com już dawniej nadmienił, że chodzi o dążności separatystyczne i o przeszkodzenie innym we wzięciu inicyatywy do akcyi politycznej. Zapewne i na to moje zdanie posypią się zaprzeczenia; będą one jednakowoż miały tyle uprawnienia, co dotychczasowe.

Wiedeń 20 maja.

(*H.*) Jaki obrót wzięły rokowania w Pradze, już wiecie z ostatnich listów moich. Czesi uporczywie ani na krok ustąpić nie chcieli; żądali rozwiązania sejmów i rozpisania nowych wyborów, obiecali, że wezmą udział w naradach sejmu przyszłego, ale zresztą żadnych nie chcieli przyjąć zobowiązań, zwłaszcza względem Rady państwa. Co zaś najwięcej oburzyło prezesa ministrów, to żądanie feudałów czeskich, tj. Clamów i Thunów, aby przywrócono reprezentacyę stanów z r. 1848, co hr. Potocki miał nazwać „spektaklem średniowiecznym“ i oświadczyć przytem, iż nigdy swego nazwiska na przeprowadzenie tego „spektaklu“ nie odda. Układy więc z Czechami bynajmniej nie są zerwane, ale też ani na krok naprzód nie postąpiły.

Tymczasem tutaj pełno manifestacyj. Dziś wieczór przyjdzie w Radzie miejskiej, która zaczyna grać rolę konwentu, następujący wniosek pod obrady: „Zważywszy coraz więcej wzrastającą i niepokojącą niejasność stosunków publicznych;

zważywszy, że żadne z ciał reprentacyjnych konstytucyjnie do tego powołanych obecnie, nie jest w stanie wypowiedzieć swego zdania o położeniu państwa;

w silnem poczuciu obowiązku, jaki przypada na Radę miejską jako reprezentacyę pierwszego miasta niemieckiego, aby się chwycić wszelkich środków prawnych, mogących posłużyć do obrony stanowiska, przynależnego szczepowi niemieckiemu w Austryi i temuż przez konstytucyę poręczonego, Rada miejska uchwala:

1) Wybrać natychmiast komisyę z 10 członków, która ma się naradzić nad formą i treścią oświadczenia Rady miejskiej w powyższym sensie i dać o tem sprawozdanie.

2) W tym celu zawiesza się posiedzenie na 10 minut.“

Do komisyi wybrani będą radcy wszystkich odcieni politycznych, jako to: Hoffer, Klemm, Kopp Edward, Kopp Józef, Newald, Nikola, Schrank, Stendel, Stüger, Suess.

Na niedzielę gotuje się inna manifestacya. Stronnictwo wierno-konstytucyjne zbierze się tego dnia na poufną naradę, i rozprawiać będzie o

1) solidarności Niemców z stronnictwem Rady państwa;

2) o stanowisku Niemców, w Czechach, Morawie i na Szląsku;

3) o rezolucyi galicyjskiej;

4) o sprawach wyznaniowych; i

5) o sprawch wojskowych.

W konferencyi tej mają brać udział: hr. Antoni Auersperg, Kaiserfeld, Schmeykal itd.

Przeciw manifestacyi stronnictwa wierno-konstytucyjnego, gotuje się manifestacya stronnictwa postępowo-niemieckiego, które zrywa z kliką centralistyczną. Zasługuje na uwagę, że komitet urządzający manifestacyę wierno-konstytucyjną nie zaprosił pp. Schindlera, Kurandy itd. Więc pp. Schindler i Kuranda jeszcze za mało wierno-konstytucyjni! Dalejże w tan szalony nad przepaścią, nad jaką się znajduje monarchia!

Wobec tych wszystkich objawów potrzebnym jest czyn jakikolwiek gabinetu. Słyszę, że rozwiązanie sejmów ma nastąpić najdalej d. 26 lub 27 b. m. Czy się wiadomość ta sprawdzi? Ręczyć nie mogę.

Dziś wieczór deputowani polscy zaproszeni na konferencye, zbierają się w mieszkaniu prezesa ministrów na pierwszą naradę.

Mogę wam donieść, jakiej odpowiedzi udzielił hr. Potocki burmistrzowi p. Felderowi na uchwałę Rady miejskiéj w Wiedniu w sprawie ministra Widmanna. Prezes ministrów, biorąc uchwałę tę do wiadomości wskazuje na przywileje Korony, w które nikt wkraczać nie ma prawa i na ustawę o odpowiedzialności ministrów przed Radą państwa, która jedynie i ona jedna ma prawo ministra pociągnąć do odpowiedzialności, nie zaś inne korporacye. List prezesa ministrów ma być ułożony w tonie grzecznym, ale suchym. Hr. Potocki stanął tu zupełnie na gruncie konstytucyjnym. Uznają tutaj powszechnie, że w artykule waszym w sprawie Widmanna również bardzo dobrze umieliście oddzielić ubolewania godny fakt nominacyi p. Widmanna, od owéj konwentowéj uchwały Rady miasta w Wiedniu.

Wiedeń 20 maja.

Hr. Potocki nie ustaje w usiłowaniach swych politycznych. Już przy złożeniu gabinetu natrafiał na wielkie trudności, potem zaszkodziło i jemu i jego akcyi zachowanie się Rechbauera i towarzyszy z lewicy, teraz jak donoszą szlachta w Pradze staje między nim a innemi stronnictwami czeskiemi i przeszkadza przyjęciu deklaracyi i podniesionej w tejże do zasady ordynacyi wyborczej z r. 1848 i wszelkiemu porozumieniu, wszelkim układom, któreby się odnosiły do bezwarunkowego obesłania sejmu. Hr. Potocki dowiedziawszy się o połączeniu się Czechów z historyczną szlachtą, miał powiedzieć, że w całkiem nowej znajduje się obecnie sytuacyi. Rzeczywiście widzi on się spowodowanym uważać swą podróż do Pragi tylko jako rekonesans, przy którym bynajmniej nie miał zamiaru stanowczych przeprowadzić układów. To zdaje się być pewnem, że sytuacya dzisiaj jest jeszcze trudniejszą, jak w chwili bytności przywódców czeskich w Wiedniu. Wtedy nieprzeszkadzała historyczna szlachta, a w Pradze znalazł w niej nowego przeciwnika, którego wciągnąć trzeba w kombinacye.

Dr Smolka namawiał Czechów, aby opozycyi swojej nie doprowadzali do najwyższego stopnia i aby pierwej wzięli udział w akcyi ugodnej. Radził on im obesłać przyszły sejm na zasadzie statutu lutowego, który podobnie jak ordynacya wyborcza z r. 1848 jest oktrojowaniem i twierdził, że obesłania Rady państwa dopiero może być przedmiotem dyskusyi w sejmie. Czesi, szczególniej Młodoczesi uznawali to za słuszne, a tutaj cieszą się już nawet z tego, że Czesi nie odrzucają dyskusyi o obesłanie Rady państwa. W skutek więc podróży hr. Potockiego do Pragi osiągnięto nie wiele, a to tylko dobrze, iż nic nie zepsuto, że układy nie zostały zerwane, że hr. Potocki nie wrócił pokonany do Wiednia, jak to utrzymują dzienniki nieprzychylne ugodzie.

Dziennik Polski i Lwowski ogłaszają równobrzmiący „Program stronnictw postępowych,“ jak mówi pierwszy z nich; a „Styczne punkta między stronnictwami,“ jak nazywa drugi. Punkta te powtarzamy jak następuje:

I.

1) Tysiącletnia dziejowa przeszłość nadała życie i uprawnienie polityczne organizmowi narodowemu, który nie przestał być czynnikiem w cywilizacyjnym rozwoju ludzkości. Należąc jako część składowa do tego organizmu, dziś wprawdzie z rzędu mocarstw udzielanych wykreślonego, ale niemniéj cechy żywotne zachowującego, mamy prawo a wobec potomności święty zarazem obowiązek, domagać się w państwie z którem nas los połączył, stanowiska odrębnego gwarantujncego naszą indywidualność, a dającego nam możność jak największego rozwoju sił narodowych.

2) Celem uzyskania tego stanowiska żądamy takiego urządzenia stosunku naszego do monarchii, iżby wspólnéj reprezentacyi i wspólnemu państwowemu rządowi przysłużało prawo do zawiadywania tylko temi sprawami, których pozostawienie w jego zakresie działania, jest niezbędne do utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii.

3) Kraj nasz domaga się samorządu na tych zasadach opartego, w szczególności zaś żąda jako głównych takiego samorządu podstaw:

A. przyznania sejmowi krajowemu:

a) prawa stanowienia o sposobie wyboru delegatów do wspólnéj reprezentacyi;

b) ustawodawstwa:

w przedmiotach wyznań i wychowania publicznego.

c) w sprąwach gminnych, karnopolicyjnych i we wszystkich przedmiotach, które należą do zakresu działania ministerstwa spraw wewnętrznych;

d) w przedmiotach kultury krajowéj i komunikacyi, przemysłu, zakładów kredytowych i asekuracyjnych, kas oszczędności i banków z wyjątkiem wydających znaki pieniężne;

e) o podatkach (bezpośrednich) tudzież orzekania o sprzedaży, zamianie lub odłużaniu tak zwanych dóbr kameralnych i salinarnych (solnych żup i kopalń) w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem.

f) w przedmiotach prawa karnego cywilnego i górniczego;

g) o zasadach organizacyi władz sądowych i administracyjnych.

B. Wyznaczenia pewnego procentu z ogólnych dochodów kraju na potrzeby państwa płacić się mającego, oraz zupełnego umorzenia tak zwanego długu krajowego powstałego z zaliczek dawanych ze skarbu na pokrycie niedoborów indemnizacyjnych.

C. Ustanowienia:

a) rządu krajowego, któryby zarządzał krajem,

Część literacko-artystyczna.

IRENA

czyli

CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez **M. G.**

(Ciąg dalszy.)

— Chcesz dowodów?.. pójdź ze mną przed trybunał sądu, a tam się przekonasz z własnych odpowiedzi jego.

— Nie chcę się przekonać! nie chcę temu wierzyć.

— Jak ci się podoba, ale powtarzam raz jeszcze i dla twego dobra — strzeż się podstępów chrześcijańskich! To mówiąc odeszła z uśmiechem.

W duchu Ireny powstało zamieszanie nie do opisania — tłumny chaos wątpliwości i przypuszczeń zabijająco przykrych.

— Więc i Cezar chrześcianinem — Cezar obłudnik pod maską cnoty kryje się tak jak oni wszyscy! O nie, nie! to być nie może! raczej w własną istność zwątpię — wolę nie żyć, niż go sądzić winnym! Ach! on sam oszukany — nie wiedział z kim ma do czynienia — a teraz pewno musi żałować, że mnie na takie przykrości wystawił.

Tem uspokojona nie pozwoliła już sobie zatrzymywać myśli nad tą sprawą, z obawy, by znowu udręczenia nie wróciły — a lubo od czasu do czasu odzywało się w wyobraźni natrętne słowo: „Cezar chrześcianinem!“ przygłuszała je natychmiast.

Lukrecya tryumfująca coraz więcej postępami prześladowania, więzieniem nie tylko już apostoła ale i Papieża w skutek jej zabiegów, a wreszcie odkryciem wiary Maurycego, płonęła coraz zażarciej żądzą uwieńczenia dzieła tak szczęśliwie zaczętego, i w miarę jak jej dusza wchodziła w coraz ściślejszy związek z szatanem, ciało aż czerniało i brzydło widocznie.

Nie mogła ona atoli uważać bez złości jak jeden z jej planów, — zepsucie Ireny — nic nie postępował — owszem, przeciwko niej samej się zwracał... Nadaremno bowiem starała się jej dobierać towarzystwo jak najbardziej niebezpieczne — wszystkie jej usiłowania rozbijały się o wrodzoną miłość honoru i młodość uczuć dzieweczki, wspartą surowemi zasadami Agrykoli i opieką jego żony — to też wszelkiemi siłami starała się ją odstrychnąć od Wirginii (którą też niebawem zaczęła szpiegować, posądzając o chrześciaństwo) a nie dokazawszy i tego, gdy coraz bardziej rosnący wstręt Ireny okazał jej jasno, iż żadnego już wpływu na niej mieć nie może, puściła cugle swej nienawiści i postanowiła rozbić naczynie, którego nie mogła w swem ręku przekształcić na narzędzie zguby Chrystusowej i pastwę szatana. — Ale nie wystarczała żydówce prosta zemsta niewiodąca do głównych celów jej życia — przyczajała się więc jeszcze, zwlekając ją do sposobnej chwili w którejby mogła być jej użyteczną nie tylko miłą.

Irena ze swojej strony pracowała gorliwie u ojca nad obaleniem wpływu cudzoziemki — list po liście z oskarżeniami pisała do niego — a wreszcie sądząc, że już miał czas w oddaleniu wytrzeźwieć ze swojego szału, zaprosiła go do Rzymu, w nadziei, że widok córki oraz wpływ Agrykoli, który się też już przekonał o fałszywości Lukrecyi, dokona reszty i zniewoli go by ją oddalił. — Lukrecya znowu, sądząc jego obecność potrzebną do uwieńczenia swych zamiarów, poparła prośbę od siebie tajemnym liścikiem; dość, że po niejakim czasie uszczęśliwiony Fabrycyusz zajeżdżał przed swoją willię.

Gdy ojciec i córka, po pierwszem w życiu tak długiem rozłączeniu, serca wygłodzone za wzajemną obecnością karmili uściskami i rozmową błogo im było jak nie często w życiu. Ale Irenie wnet chmura zasępiła ten jasny widnokrąg, bo poznała, że wpływ Lukrecyi bynajmniej się nie zestarzał. Strojna jak nigdy, odświeżona bielidłem i kosztownemi kosmetykami, bogata w uśmiechy i dowcip nadeszła Judyth z mocnem postanowieniem ugruntowania bardziej, niż kiedykolwiek swej władzy. — Pozbyć się Ireny, i to prędko, by nieprzyjaciołom swoim nie dać czasu wziąść góry nad słabym umysłem Fabrycyusza, a następnie opanować go zupełnie, oddać mu rękę, i jako jedna z najprzemożniejszych obywatelek świata, korzystać z takiego stanowiska na obalenie spiskami chrześcijaństwa i Rzymu — oto jej zamysły... Patrzmy teraz jak się uskutecznią.

W poufnej pogadance chwile szybko biegą. Nadszedł czas wieczerzy, a Irena chcąc ją przedłużyć nikomu jeszcze nie dała znać o przybyciu ojca, nawet konsulowi — stół tymczasem zastawiano wykwintnemi potrawami. Lukrecya troskliwa zapewne o jak najlepsze przyjęcie tak drogiego gościa, sama się krząta w około napojów i jakoś długo ogląda puhar Ireny — ale nie dziwota, bo pięknie rzeźbiony. Wtem w pląsach i skokach nadbiega dzieweczka rozswywolona radością — za nią sędziwy prokonsul śmieje się... i siada.

— Co robisz Fabrycyuszu? to nie twoje miejsce!!! — woła Lukrecya na wskroś przerażona — wstań, nie pij! to puhar Ireny!

— A cóż to szkodzi? tymże on lepszy dla tego. I wychylił czarę do dna. Prawdziwie rzadko kiedy piłem takie wyśmienite wino! znać po niem, że zaprawne przyjaźni serc waszych, toteż nie mogę niem innego zdrowia wnosić jak twoje, szlachtna Lukrecyo!

Bardzo przezornie zrobiła Judyth, malując sobie tego dnia policzki, inaczej bowiem każdy w tej chwili byłby dostrzegł śmiertelnej ich bladości.

Pomięszana, nieszczęśliwa, kipiąca gniewem na widok zemsty chybionej, patrzyła wciąż, rychło się skutki niezręcznej jej zbrodni okażą, a wargi tak się jej trzęsły, że ledwie mogły po kilka słów kiedy niekiedy wymówić.

Irena tymczasem, nie domyślając się niczego, używała swobodnie rozkoszy towarzystwa ojca, który nadzwyczaj był wesół i stopniowo coraz więcej się ożywiał. „Jaka miła uczta tak we troje! Przez wszystkie ceremonie dzisiaj. Ja siedzę na miejscu mej córki, Lukrecya na mojem. Irena się między nami uśmiecha jak ptaszek.... o wiecznie, wiecznie przebywać mi tutaj!“ I oczy mu się zaiskrzyły, i twarz zapaliła, a Lukrecya porwawszy się z miejsca, pod pozorem skończonej wieczerzy, uciekła.

Szczęśliwa z chwili samotności z ojcem Irena, postanowiła z niej skorzystać; więc wyprowadziwszy go do ogrodu, z całą ognistą wymową młodości, zaczęła błagać, aby ją uwolnił od natrętnej opiekunki... Ale szturm się nie udawał. Fabrycyusz ze swej strony wszelkie możliwe przyczyny przytaczał, aż wreszcie wyczerpnąwszy je zawołał z głębi serca: „Nie, drogie dziecię! nie zniewalaj mnie do tego, coby odarło moje siwe lata z ostatnich radości. Ty nie znaz Lukrecyi, zapoznajesz ją przez zazdrość zkądinąd chwalebną, bo płynącą z przywiązania do mnie i do pamięci twej matki. Ale jeżeli mnie kochasz, nie oddalisz jej od siebie!....

— O mój ojcze! nie wymagaj odemnie takiej obietnicy.

— Jeżeli mnie kochasz Ireno!... W tem zachwiał się i zapienił... „ratunku...“ zabełkotał chrapliwie waląc się na ziemię.

Irena krzyknęła... zbiegli się domownicy — Lukrecya ze szczerą rozpaczą załamała ręce... przyszedł doktór i zeznał po długiem dumaniu, że krew się na mózg rzuciła sprowadzając apopleksyę. Żydówka była zręczna w doborze trucizny.

Każdy ktokolwiek w życiu doznał wielkiego nieszczęścia, wystawi sobie czem były Irenie pierwsze dni po stracie ojca.

W domu zgiełk i gwar, choć jej w nim pusto jak w grobie: *Libitinarii* (czyli ludzie z fachu trudniący się z pogrzebami) balsamują ciało nieboszczyka, i przybrane w magistralną togę praetekstę wystawiają w Atrium na żałobnem łożu, przed którem wonieją kadzidła; u drzwi wchodowych zasadzony smutny cyprys ostrzega przechodnia, że w domu tym umarły leży.

Snują się znajomi i ciekawi, a Irena z okiem szeroko rozwartem i suchem przypatruje im się wszystkim, nadaremnie szukając, aby jednej oznaki prawdziwego w nich współczucia; ta, która byłaby ją niezawodnie dała i przyniosła tem ulgę szczeremu sercu, Wirginia, sama wtedy jeszcze ledwo do życia wracała — nie było też widać ani Maurycego, ani Domicylli. Jeden tylko Agrykola nadbiegł, ale pierś rycerza choć bogata w litość, skąpa była w słowa i nie potrafiła zastąpić niewieściej pociechy — milczące ściśnienie ręki, miało już

jego finansami, funduszami i zakładami, tudzież majątkiem i za wszystkie te czynności oraz wykonanie ustaw krajowych sejmowi krajowemu był odpowiedzialny.

b) najwyższego trybunału sprawiedliwości w kraju.

c) ministra krajowego w radzie korony odpowiedzialnego wspólnej reprezentacyi, któryby pośredniczył międzv krajem a koroną w sprawach krajowych, przedkładał wspólnej reprezentacyi wnioski sejmowe do zmian ustaw wspólnych, oraz czuwał, aby ustawy państwowe nie były wykonywane ze szkodą kraju, i tym celem kontrasygnował wszelkie dotyczące kraju rozporządzenia kraju centralnego.

4) Prawa korony Ś. Szczepana, tudzież swobody obywatelskie dotychczas uzyskane, chcemy mieć nienaruszonemi.

5) Ze względów słuszności a zarazem dla gwarancyi praw tych, jakieby nam w myśl powyższych ustępów zostały przyznane, winien kraj nasz, skoro będzie powołany do dania głosu w sprawie ukonstytuowania tej połowy monarchii, poprzeć usilnie żądania tych jej części składowych, które się prawowicie domagają takiego samego lub podobnego samorządu, jakiego my dla siebie żądamy.

6) W sprawach wewnętrznych kraju działać będziemy w duchu zasad postępowych i dążyć do reformy krajowego ustawodawstwa w tym kierunku.

II.

Każde ze stronnictw, które się na powyższy program zgodziło, zachowuje sobie zupełną swobodę w wyborze prawnych środków do przeprowadzenia powższego programu, i żądania takiego ustroju tej połowy monarchii, jakiby według jego uznania najlepiej ubezpieczał określony powyższy samorząd.

III.

Zebrani na zieździe wzywają wszystkie ciała reprezentacyjne, towarzystwa polityczne i organa publiczne kraju, aby przystępując do deklaracyi w ustępie I zawartej, dały wyraz powszechnemu dążeniu kraju do pełnego samorządu.

IV.

W uznaniu konieczności wspólnego działania wszystkich części składowych tej połowy monarchii przeciw dążeniom centralistycznym, zgromadzenie poleca komisyi z 5 członków złożonej, aby w porozumieniu się z przywódzcami stronnictw autonomicznych, urządziła zjazd, na którym możnaby ułożyć się o wspólną akcyę, uzyskanie samorządu na celu mającą.

Gazeta Narodowa ogłasza następujący

„Projekt do rewizyi konstytucyi grudniowej“:

Zważywszy, że w określeniu spraw, krajowi naszemu z innemi krajami w skład państwa wchodzącemi wspólnych, przewodniczyć może jedynie ta zasada, iż kraj nasz z samodzielności swojej tylko tyle obowiązany jest poświęcić, ile tego wymaga wspólność panującej dynastyi, bezpieczeństwo i potęga państwa, i tegoż jedność w stosunkach zewnętrznych;

że do większego zrzeczenia się samodzielności kraj może być tylko wtedy powodowany, gdy jego własny interes tego wymaga:

Klub rezolucyonistów wyraża przekonanie, że samodzielność kraju naszego i jego stosunek do państwa następującemi punktami powinien być określony:

I. O wyborze członków delegacyi kraju naszego do ciał reprezentacyjnych, czy to całej monarchii, czy też jednej jej połowie wspólnych; niemniej o trwaniu i utracie mandatu tych członków, orzeka sejm krajowy.

II Oprócz spraw, które w § 1 ustawy z 21 grudnia 1867 r. jako sprawy całej monarchii Austryacko-węgierskiej wspólne są wymienione*), uważane będą za sprawy krajowi naszemu z innemi krajami wspólne:

1) Ratyfikacye traktatów przez państwo zawieranych, nabycie i utrata obywatelstwa państwowego; oznaczenie liczby rekrutów i zezwalanie na ich pobór; regulowanie obowiązku do służby wojskowej, rozporządzenia o dyslokacyi i zaopatrywaniu wojska; dług państwa; cła i monopole państwowe; ustanawianie stopy pieniężnej, sprawy monetarne i berprocentowych znaków pieniężnych; koleje żelazne, drogi państwowe i żegluga;

2) Ustawodawstwo w przedmiotach: podatków konsumcyjnych, z produkcyą przemysłową ściśle związanych i przy produkcyi pobieranych; prawideł ogólnych względem obowiązku mieszkańców do podwód wojskowych, niemniej prowidowania i kwaterowania wojska; zasad w sprawach bankowych; prawa handlowego i wekslowego; poczt i telegrafów; ochrony własności literackiej; przywilejów; miar i wag; ochrony znaków i wzorów towarowych; ochrony przeciw epidemiom i zarazom bydła;

Wykonanie jednak ustaw, wydanych w przedmiotach tym punktem objętych, będzie sprawą krajową;

3. Wydatki na potrzeby najwyższego dworu na reprezentacye wspólne, na wojsko i na inne sprawy wspólne: budżet dochodów i wydatków wspólnych, niemniej rachunki z tych dochodów i wydatków.

Dobra krajowe, kameralnemi zwane, są własnością krajową i zostaną przyłączone do funduszu krajowego. Zarząd i dochód żup solnych będzie sprawą wspólną, żupy jednak pozostaną własnością krajową i nie mogą być bez zezwolenia sejmu krajowego ani sprzedanemi, ani zamienianemi, ani obciążanemi.

Dochody z ceł i monopolów państwowych będą dochodami wspólnemi, dochody zaś z podatków i wszelkich innych opłat będą dochodami krajowemi.

III. Wszystkie przedmioty ustawodawstwa i egzekutywy, niewymienione powyżej jako wspólne, będą sprawami krajowemi.

Wszystkie przedmioty ustawodawstwa w sprawach krajowych należeć będą do zakresu działania sejmu krajowego.

Najwyższy trybunał sprawiedliwości i kasacyjny, niemniej najwyższe władze administracyjne do zawiadywania sprawami krajowemi, będą uważane za władze krajowe.

Rząd krajowy będzie odpowiedzialny sejmowi krajowemu za administracyę spraw krajowych.

Odpowiedzialność ta, niemniej zasady organizacyi władz krajowych, sądowych i administracyjnych oznaczone będą ustawami krajowemi.

IV. Na podstawie stosunku kapitałowej wartości sił majątkowych kraju naszego do kapitałowej wartości tychże sił reszty krajów i z uwzględnieniem wewnętrznych potrzeb krajowych kraju naszego i tamtych krajów, oznaczaną będzie perjodycznie kwota, jaką kraj nasz w stosunku do innych krajów uiszczać ma.

Dopóki kwota na rzeczonej podstawie nie zostanie oznaczoną, uiszczać będzie kraj nasz na wydatki wspólne tyle, ile w podatkach i innych opłatach (z wyjątkiem ceł i monopolów) wnosił do skarbu państwa w ostatnich sześciu latach, z potrąceniem wydatków, które ponosił skarb państwa w tychże sześciu latach na te potrzeby krajowe, które w przyszłości z dochodów krajowych będą pokrywane.

V. W Radzie korony będzie dla kraju naszego minister do pośredniczenia między koroną i centralnemi władzami państwowemi, a sejmem i rządem krajowym, i do zawiadywania w obrębie kraju naszego sprawami, które są z innemi krajami wspólne, z wyjątkiem spraw, które należą do zakresu ministerstw monarchii Austryacko-węgierskiej wspólnych.

*) Paragraf ten opiewa: Następujące sprawy ogłaszają się jako wspólne krajom, w Radzie państwa reprezentowanym, i krajom korony węgierskiej:

a) Sprawy wewnętrzne wraz z dyplomatyczną i handlową reprezentacyą wobec zagranicy, jakoteż rozporządzenia, które mogą być potrzebne z powodu traktatów międzynarodowych, przyczem jednak zatwierdzenie tych traktatów, o ile ono na podstawie konstytucyi jest potrzebnem, zachowuje się ciałom reprezentacyjnym obydwu połów państwa (Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu).

b) Wojskowość wraz z marynarką wojenną, ale z wyjątkiem zezwalania na pobór rekrutów i ustawodawstwa co do sposobu wypełniania obowiązku służby wojskowej, dalej, z wyjątkiem rozporządzeń co do dyslokacyi i zaprowiantowania armii, jakoteż uregulowania obywatelskich stosunków i nietyczących się służby wojskowej praw i obowiązków członków armii.

c) Sprawy finansowe co do wydatków, które mają być wspólnie ponoszone, w szczególności zaś ustanawianie odnośnego budżetu i zbadanie odnośnych rachunków.

Dziennik Polski pisze:

W przeszłym tygodniu wysłano z Cieszyna do hr. Potockiego rodzaj memorandum ludności polskiej na Szląsku. Memorandum to wyszło od wielce poważnego, szanownego i wpływowego chłopa. podpisali się na niem sami chłopi i jeden poseł krajowy i proboszcz. Podpisani żądają:

1) aby szkoły ludowe były wyznaniowemi;

2) aby jedno z gimnazyów zamieniono na realne z wykładowym językiem polskim;

3) aby preparandę cieszyńską zamieniono na preparandę z wykładowym językiem polskim, bo w preparandzie tej sposobią się nauczyciele szkół ludowych;

4) aby w powiatach: bielskim, cieszyńskim i frysztackim, w starostwach i sądach urzędowano po polsku.

W końcu podpisani oświadczają, że jeżeli rząd nie chce tych żądań zaspokoić, niech wzmiankowane trzy powiaty przyłączy do Galicyi.

Równocześnie, chociaż bez wiadomości o powyższem pismie, z inicyatywy innego posła krajowego p. Wałacha z Rakowca, wydział cieszyńskiego Towarzystwa rolniczego podał memoryał do hr. Potockiego, prosząc go, jako byłego ministra rolnictwa, jako znakomitego obywatela, a obecnie prezesa ministrów, aby wstawił się za rzeczonem Towarzystwem roln. do ministerstwa roln. i poparł powagą słowa swego żądania Towarzystwa.

Żądania Szlązaków są w zupełności zgodne z prawami zasadniczemi, i są tego rodzaju, że mogą być załatwione w drodze rozporządzenia ministeryalnego.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisyi zasejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy w celu zbadania skutków ustaw o gminach i o reprezentacyach powiatowych, oraz zaradzenia niedogodnościom, z obecnego urządzenia organów autonomicznych (z Gminy).

Posiedzenie II. dnia 18 marca.

(Dalszy ciąg)

P r z e w o d n i c z ą c y. Nad kwestyą sądów pokoju pracuje osobna komisya z polecenia sejmu, lecz w nasz zakres wchodzi wyrażenie życzenia, ażeby sądy pokoju połączyć z organem okręgowym.

P. K r z e c z u n o w i c z. § 27. już dziś zawiera pojednanie stron, więc to już przechodzi na organa okręgowe, ja wszakże wolę połączenie całego zakresu działania sędziów pokoju, bo ztąd największa waga i powaga przybędzie dla tych organów — koszta się zmniejszą, ztąd lepiej te organa będą mogły działać i podołać, choćby ich czynność rozciągała się na kilka gmin — uniknie się więc komplikacyi, szkód, bo nieraz jedno należy do sądu karnego a drugie do sądu cywilnego, gdy tu sąd będzie połączony w jednej osobie.

P. Z b y s z e w s k i. Kto chce za wiele, ten nie otrzymuje nic. Panowie mylnie zapatrują się na tę sprawę. W Krakowskiem na 25 □ mil, we Francyi, w Polsce, wszędzie sędziowie pokoju są na większym okręgu, niż okręgi policyjne. Co do sądów pokoju, to rzecz tę w komisyi wkrótce skończymy. Przyjęto tam jednanie stron, ingerencyę w spadkach, osądzenie szkód polowych i lasowych, i niektóre tylko sprawy cywilne. Pisarz sędziego pokoju musi być prawnik, bez tego sędzia pokoju nic nie zrobi; co do powagi i mniejszych kosztów, zapatrywanie się jest mylne, albowiem wy musicie mieć jeden taki organ na 1 □ milę (głosy: są pojedyncze gminy, co obejmują 1 kwadr. milę). Ci ludzie dosyć będą mieć do czynienia z administracyą, zatem ciągle będą musieli się poświęcać, więc i fizycznie nie będą mogli podołać poruczonym obowiązkom — powaga zaś jest ta sama w sądownictwie jak w administracyi. Lepiej więc sprawy te dadzą się prowadzić rozłączone — zatem choć uznaję korzyść sądów pokoju, nie jestem wszakże za połączeniem ich z organami okręgowemi, boby to był *Einzelngericht*.

P. H u p e n zgadza się z p. Zbyszewskim również ze względu na brak ludzi.

P. B a u m. Co do p. Zbyszewskiego, który twierdzi, że okręgi będą obejmować najwięcej 1 kwadr. milę, robię uwagę, że niektóre pojedyncze gminy tyle zajmują obszaru, i choćby okręg trzy takie obejmował gminy, to będzie leżeć wszystko w kółko, zatem trudności w spełnianiu funkcyj nie nastręczy. Połączenie zaś sądów pokoju z organem okręgowym przyniesie największe korzyści, a to: koszta będą mniejsze, bo do administracyi nie można także przyjąć byle kogo, lecz trzeba człowieka zdolnego i pewnego. Otóż gdy damy takiemu połączonemu organowi 1000 złr. będzie to mniej, niż naczelnikowi policyi 300 złr. a sędziemu pokoju 1000 złr. Przed nawałem czynności nie ma obawy, bo procedura będzie taka, że on będzie inapellabel, zatem nie będzie się wdawał w wielkie protokóły, i nie będzie postępował jak „Einzelngericht“, lecz będzie w swojej osobie niejako Jury i potrafi załatwić więcej w jednym dniu niż dziś sędzia za miesiąc.

P. K r z e c z u n o w i c z. Wprawdzie austryackie „Grundrechte“ żądają oddzielenia administracyi od sądownictwa, lecz ja nie radzę w to się bawić, i zapatruję się na Amerykę, gdzie jest największa wolność, a takiego rozłączenia funkcyj w okręgach nie przestrzegają. Najwięcej pracy zadają przestępstwa policyjne, a tu trzeba chodzić od Anasza do Kaifasza. P. Zbyszewski utrzymuje, że największe wykształcenie potrzebuje mieć sędzia, ja tego zdania nie podzielam. Za Bacha od sądów gminnych nie było odwołania, i podobna ustawa była już w wydziale krajowym wypracowana. Co do składu, to jest naczelnik, jak jego zastępca i inni — a co do formy to zawsze oskarżenie i dowody poprzedzać będą wyrok. Jurystów więc słuchajmy, a praktycznie zróbmy.

P. G ł o g o w s k i proponuje na kilka okręgów administracyjnych jednego sędziego pokoju i pisarza płatnego.

P. S k w a r c z y ń s k i oświadcza się przeciw p. Zbyszewskiemu ze względów praktycznych, gdyż mnóstwo spisuje się z powodu sporów o kompetencyę, a nieraz sprawa tak jest powikłaną, że trudno o tem orzec.

P. Z b y s z e w s k i. Objawia się tu życzenie, ażeby było mniej prawników — ja nic nie mam przeciw temu, może byłoby też lepiej. Co do połączenia sądów pokoju z organami okręgowemi, przytoczę przykład z Krakowskiego. Tam wolne było połączenie, jednakże oni poprawili ustawodawstwo francuskie i ustanowili osobno sędziów pokoju, a osobno wójtów do zarządu. Więc praktyka okazuje, że połączenie nie jest dobre, a i w Ameryce odosobnione jest sądownictwo od administracyi i tylko sądownictwo zbliża się do dawnego polskiego przez to, że jest wędrujące.

P. Jul. K i r c h m a y e r. Dobrze, że się podniesie, iż życzymy sobie takiego połączenia, gdyż my nie chcemy ustanawiać czysto sądowej instytucyi, lecz instytucyę sądu obywatelskiego, który niezawodnie z korzyścią będzie dla kraju.

P r z e w o d n i c z ą c y: Formułuję więc wniosek w następujący sposób:

Byłoby do życzenia, ażeby organa okręgowe miały zarazem atrybucye sędziów. — Przyjęto 9 głosami przeciw 2.

Na tem posiedzenie zamknięto.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wiedeń 20 maja. Pomimo przypuszczeń niektórych dzienników wiedeńskich, gabinetowi hr. Potockiego nieprzychylnych, że konferencye z Czechami najzupełniej się nie powiodły i stanowczo zerwanemi zostały, zdaje się jednak, że tak daleko jeszcze nie doszło, i rokowania dalej prowadzą się w Wiedniu. Że konferencye czeskie nie są zerwane, wnosić także można z zachowania się dziennikówników czeskich; nawet dzienniki stronnictwa niemiecko-czeskiego donosząc o niepomyślnym rezultacie pierwszego dnia konferencyj, konstatują, że ostateczny rezultat o wiele był przyjaźniejszy, a rząd widzi się zachęconym i spowodowanym prowadzić dalej energicznie rokowania. Dzienniki czeskie wyrażają się o kwestyi układów bardzo oględnie, co wobec ich taktyki jest pomyślną oznaką dla sytuacyi politycznej. Najpomyślniejsza jednak dla udania się dzieła ugodnego jest wiadomość, że w powiatach czeskich objawiono gorące życzenie ukończenia już raz kwestyj prawno-politycznych i konstytucyjnych, życzenie, do którego zapewne przyłączy się także ludność niemiecka. Usposobienie to i życzenia ludności, o których już wiedzą przywódcy, każą się spodziewać, że ci postawią żądania przynajmniej praktycznie wypełnić się mogące.

Rokowania ugodne, pisze *Bohemia*, dziennik broniący interesów stronnictwa niemiecko-czeskiego, weszły w nowe stadyum, przynajmniej zapewniają, że nić prowadząca do ostatecznej zgody, coraz staje się silniejszą, chociaż Czesi tak jak przedtem nie chcą obesłać Rady państwa, żądając tylko zwołania konstytuanty celem rewizyi konstytucyi.

Pogłoska o zwołaniu ogólnego zgromadzenia notablów nabiera coraz więcej pewności, utrzymują bowiem, że po naradach w Wiedniu i Bernie, przyjdzie ono do skutku 30 maja. Palacky miał przyrzec swoją obecność.

— *Tagespresse* podaje jako p o g ł o s k i następujące żądania stronnictwa feudalnego czeskiego, które nazywa klerykalno-feudalnem:

1. Zupełne przywrócenie konkordatu, a więc
2. Zniesienia wszystkich na tak zwanej drodze konstytucyjnej wydanych ustaw, będących w sprzeczności z konkordatem;
3. Uznanie uchwał soboru i zastrzeżenie się od możebnego zastosowania *placetum regium* przeciw tymże.
4. Ustanowienie Izby Panów dla Czech; a w dalszem następstwie dla wszystkich krajów korony czeskiej, która to Izba ma być samoistnym czynnikiem ustawodawstwa czeskiego i posiadać całą kompetencyę pierwszej Izby;
5. Przywrócenie sądów patrymonialnych.

— Wychodzący w Pradze półurzędowy dziennik *Prager Abendblatt* zamieścił w ostatnim swym numerze artykuł z powodu objęcia posady przez hr. Mensdorffa. Uważamy za stosowne powtórzyć artykuł ten w streszczeniu, ma on bowiem być nie jako wyrażeniem usposobienia i intencyj nowego namiestnika Czech:

„Chwila, w której książe Dietrichstein-Mensdorff obejmuje posadę czeskiego namiestnika; ma wielkie znaczenie. Zacięte rozterki i rozkiełznane namiętności polityczne rozdzielają wiele narodowości, które od wieków w przyjaznej pracowały zgodzie nad dobrem wspólnem i cywilizacyą. Nowy naczelnik rządu krajowego, a z nim każdy prawy patryota powinien za pierwszy uważać obowiązek popieranie usiłowań dążących do pojednania przeciwnych żywiołów narodowych. Przeszłość nowego namiestnika dostateczną jest rękojmią, że będzie wyższym po nad wszystkie stronnictwa, aby takie zająwszy stanowisko, módz łączyć i godzić wszystkich ku wyższemu celowi — miłości wspólnej ojczyzny. Porozumienie się i zgoda przyjdą do skutku, bo przyjść muszą, gdyż nie przystoi bezowocnym rozterkom stronnictw poświęcać najcenniejszych zdobyczy pracy umysłowej, ani też dążenia do wolności, prawa i porządku. Nowy namiestnik zmuszonym będzie całej użyć powagi ustaw przeciw wszystkim i wszystkiemu, coby tylko przeszkodzić mogło urzeczywistnieniu jego zamiarów patryotycznych. Z drugiej strony spodziewać się trzeba, że ludność Czeska w poczuciu lojalności i patryotyzmu z ufnością i czynnie poprze zamiary nowego namiestnika, aby tenże podołał trudnemu zadaniu, jakie mu poruczył cesarz i król“.

— Wskutek inicyatywy danej przez sotwarzyszenie niemieckie, ma się odbyć w Wiedniu w tych dniach zgromadzenie, na które zaproszono bardzo wielu mężów zaufania z różnych niemiecko-austryackich prowincyj. Między niemi znajduje się wielu deputowanych, jakoteż mężów, którzy dotychczas do żadnego ciała prawodawczego nie należeli. Dr. Rechbauer obiecał przybyć; podobnej odpowiedzi spodziewają się od p. Kaiserfelda. Dr Herbst, Dr Giskra, Dr Schindler nie mają brać udziału w tych naradach.

— Obsądzenie namiestnictw w Styryi, Dalmacyi, Karyntyi i Tryeście, jak się *Tagblatt* z pewnością dowiaduje, ma w krótce nastąpić.

— Wczoraj wyjechała z Zagrzebia deputacya z 14 członków złożona do Wiednia w sprawie rozwiązania Pogranicza wojskowego.

Królestwo Polskie.

Jedną z instytucyj moskiewskich w Polsce, o której przychodziło nam już kilkakrotnie wspominać jest bractwo prawosławne pod wezwaniem SS. Cyrylla i Metodiusza w 1865 r. w Ostrogu założone. Ważność tego bractwa polega na słowiańskim niby jego charakterze, na opiece jakiej mu udziela rodzina carska a stąd i pierwsze rodziny moskiewskie, na tem, że jest ono wypływem prywatnej inicyatywy i nosi prywatny charakter pomimo pobieranych subsydiów od rządu, oraz na cele bractwa którego działalność głównie na lud wiejski jest skierowana. Bractwo od rządu, oprócz corocznych licznych zapomóg, dostało w darowiznie kilka wiosek blisko Ostroga położonych, a należących do dóbr skonfiskowanych Polakom. Założyło ono dwie szkoły, jednę żeńską drugą dla chłopców i pragnęło założyć seminaryum nauczycielskie. Widać jednak, że klimat polski nie bardzo sprzyja Moskalom; kilku bowiem z najczynniejszych bractwa filarów z powodu śmierci lub chorób wydalić się musiało; nowi ludzie nie jawią się; opiekuni dają pieniądze, ale w niedostatecznej liczbie, czy może bez dostatecznej kontroli, dość, że bractwo uskarża się na powolny upadek swego wpływu, na niemożność prowadzenia dość silnej propagandy bez środków pieniężnych. Dom, który bractwo buduje, wymaga jeszcze 29000 rubli, aby mógł stanąć wedle pierwotnego planu, a na to wykazanych niespełna 8000 r. funduszów. Do bierzących wydatków również niedostaje 2000 rubli: a bractwo wzywa pomocy, odwołuje się do patryotyzmu, aby rozczulić kieszenie moskiewskich braci. W ogóle koszta ogromne, a wpływ na okolicę prawie żaden, tem więcej, że z włościanami niezgoda, a nawet proces.

Proces wyszedł z powodu pretensyi o wyłączne prawo do stawu, jaki bractwo w jednej ze swych wiosek posiadało. Nad tym stawem stał młyn, należący do bractwa — a włościanie z innej strony postawili własny młyn. Ztąd wynikły nieporozumienia i proces dotychczas nierozstrzygnięty. Rzecz sama przez się błaha, ale przyczyniła się niepomału do osłabienia wpływu bractwa na lud wiejski, i z tego powodu ma swoje znaczenie.

— *Cor. N. E.* pisze, że kapelani katoliccy przy wojsku rosyjskiem w Królestwie odebrali nakaz używać przy spowiedzi i nabożeństwie moskiewskiego języka. Nakaz podobny był już przed rokiem wydany do kapelanów wojsk okręgów wojskowych Wileńskiego i Kijowskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 maja. Muzyka wojskowa grywająca na plantacyach parę razy tygodniowo, przeniosła się wczoraj na inne dogodniejsze, bo obszerniejsze miejsce

---

starczyć za wszystko, acz rzeczywiście długie było i czułe, jak nigdy.

— Ireno — rzekł do niej, w kilka dni potem o zmierzchu, gdy się już byli długo rozmówili o sprawać dotyczących pogrzebu i testamentu, wyjdź z tego domu, odpraw natychmiast Lukrecyę i przenieś się do nas. Będziesz nam rodzoną siostrą.

— Nie mogę! — odparła, i coś błędnego zabłysło w jej oku. — Los mój na zawsze skuty z tą kobietą — czyż nie wiesz, że mnie ojciec umierając zaklął, bym jej nie oddalała od siebie?

— Ale Ireno kochana; gdyby znał okoliczności.

— Nie Juliuszu, za nic w świecie, skonam z rozpaczy, a nie sprzeciwię się ostatniej woli ojca. To mówiąc, załkała i oddaliła się spiesznie, by nie dać boleści wybuchnięciu przy świadku. — Po drodze przypadkiem napotkała lirę, wierną dotychczas powiernicę każdego wrażenia... Podjęła ją z ziemi.

— Chodź, ty moja! — rzekła cicho — gdy słodsze rozrzewnienie zaczęło się wkradać do serca — może ty dasz, czego nie dają ludzie? I smętny akord uderzyła i łzy popłynęły wtórem, a przed duszą jednocześnie stanął obraz przyszłego jej życia, czarny, pusty, samotny, jak nicość — bo opiekuna, bo któż jej ojca zastąpi? bez osłody, boć i Cezar o nią nie dba, skoro nawet w tak wielkim smutku nie przyszedł pocieszyć, i bez nadziei, gdy się na zawsze widzi zespoloną z tą, która jej życie truje. Na taki widok, mroźna rozpacz powróciła: „Sierotą jestem; teraz dopiero czuję, co to znaczy,“ i zaszarpała strunami, tak dziko, że pękły. „Cierpię!“ — krzyknęła z całym bolem namiętności. Porzuciwszy willę, zbiegła wokamgnieniu na dolinę, aż do brzegów Tybru. Tam się zatrzymała... spojrzała w wodę... uczuła niepohamowaną żądzę tego mokrego grobowca i... nie odetchnąwszy nawet, rzuciła się w toń, rada, że umiera!!!

Czyż nam wolno za tę zbrodnię ciskać kamieniem na pamięc Ireny? Wszakże była nieszczęśliwą a poganką... W pierwszej chwili rozkosz obłąkania, powitała ją wśród nurtów. Wnet jednak, gdy te wróciły jej przytomność, ocknięta poczuła z nagła instynkt zachowawczy i straszną z nim mękę konania, zaczęła się szamotać: nogi wirem podrywane nie mogły w żaden sposób dobić do dna rzeki — ręce w gorączkowych ruchach wydobywały się chwilami na powierzchnię, i wtedy właśnie pragnienie życia było najsroższe, lecz opadały wnet wgłąb fali; chciała krzyknąć — a w szumie wody otaczającym ją zewsząd głos zamarł bezsilny — chciała zaczerpnąć powietrza, a tu miasto niego woda kłębami zalała piersi... Wtedy uczucie duszenia ją ogarnęło... krew uderzyła do głowy... z nią oszołomienie i gorąco... „O! gdyby gałązki! gdyby deski zbawienia, bo ginę!... A czy cała ginę?! co mnie tam czeka?“

Wtem uczuła się schwyconą i szarpniętą w górę. Czyż to stróż Anioł już przyszedł wyrwać jej duszę na sąd Najwyższego? Nie potrafiła sobie odpowiedź na to zapytanie, bo chłód śmierci ją owiał i wobec bram wieczności czy nicości czuć przestała.

Nicość to snać nie wieczność, ani w niej bolu ani radości, ani czartów, ani Boga — tylko głucho i ciemno.

Po niejakim jednak czasie jakieś światełko zaczyna jej błyskać... jakiś głos dochodzić... do serca powraca życie, oko się otwiera i spostrzega jasną postać nad sobą schyloną.

— Czy to mój dobry duch, czy Maurycy?

— Bogu dzięki! żyje!

— Kto żyje?

— Ty Pani — czy ci nie słabo?

— Mnie? dla czego? dobrze mi — tylko zimno, zkąd mi te dreszcze! — Tu wstała zwolna, przetarła oczy, i spojrzawszy na pustą dolinę, na Tyber żółtowody, wreszcie na siebie samą i na mokrą zbroję Maurycego, poznała dopiero co się z nią stało, Natychmiast cała duszą łzami wdzięczności zalśniła jej w oku. „Mój zbawca“ szepnęła wyciągając obie dłonie do Cezara.

— Nie ja, Pani, tylko Bóg przez moje ręce. Chwała Jemu nieskończona, że mi pozwolił tak drogie życie ocalić! Ale zkądże tu Twoja obecność? sama, bez świty i w takiem niebezpieczeństwie.

— Jakto? czy nie wiesz, że mi Ojciec umarł?

— Tobie Ireno? Tu westchnienie zatamowało mowę w odpowiedź jękom dziewczyny, i bolejąc zamilkli oboje, i zrozumieli się w tem milczeniu. Po dobrej dopiero chwili Maurycy wyrzekł z uczuciem: Ostatni z Fabrycyuszów! jakże skończył?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Klątwa proroka i Bóg.

Mojżesz rozdarł swe szaty, w proch uderzył czołem,
Lud jego zgrzeszył — on widzi.
On był jego prorokiem, wodzem, apostołem,
On go kochał jak ojciec, jak brat cierpiał społem,
Śmierć zań zniósłszy z rozkoszą! A dziś — dziś się
(wstydzi —

On za lud swój! Dziś się brzydzi
Sam sobą; — bo nienawidzi
Sam w sobie tego, co czuje.
Bo czuje, że nie miłuje,
Że wątpi — on o swym ludu!
Bo czuje, że nie wart cudu,
Nie wart, co mu Pan przeznacza,
Czuje, widzi i rozpacza:

„Panie! wiem, żeś wszechmocny; wiem, żeś miłosierny,
„Lecz wiem, żeś Ty Sprawiedliwość!
„Coś obiecał, dawałeś; — lecz lud ten niewierny
„Zmarnował Twą szczodrobliwość.
„Głupi lud, bez rozwagi i bez roztropności!
„Z darów Twych rósł tylko w butę;
„W karach Twoich nie uznał win swoich i złości,
„Podwajał grzech nie pokutę:
„W gniewie swym gniewu Twego chciał kruszyć
(narzędzia,
„Zamiast go skruchą rozbrajać,
„Cóż za dziw, żeś Pan i Sędzia
„Kaźń tylko musiał podwajać?
„A wielkie były dary, coś nań zlewał Panie!
„Jak orzeł młode orlęta,
„Tyś go sam na swych skrzydłach podniósł na latanie,
„Sam zdjął zeń więzy i pęta,
„Sam wywiódł z domu niewoli,
„Postawił między narody.
„By w posłuszeństwie Twej woli,
„Światu dał przykład swobody!

„A on!... rozwierzgał się miły
„Przeciw twej władzy i właści!
„Pokruszył szranki, co były
„Poręczem brzegów przepaści.
„Z każdą pokusą się swatał,
„Każdym prorokiem pomiatał,
„Przed każdym cudzym bałwanem...
„Zapomniał, żeś Ty jest Panem...
„Aż jak on praw Twych tablice,
„Tyś go zdruzgotał na nice.

„I jemuż to ma być dana
„Ta ziemia Twa obiecana,
„Płynąca mlekiem i miodem?
„On to ma być tym narodem,
„Co jak lud z ludem nawzajem,
„Ziemię znów złączyć miał z rajem?...
„Tyś chciał... lecz biada mu, biada!...“
—„Stój!“ — głos-grom zabrzmiał z wysoka:
„Stój, i milcz! — Pan odpowiada:
„Kto dał sąd ustom proroka?
„Kto śmie chcieć sądów mych dociec?

„Jam Pan — lecz Jam jest i Ojciec.
„Ty widzisz fale — ja widzę
„Dno mórz; serc głębie; ja zmierzam
„W gniewie mym, nie nienawidzę,
„Karząc, nie zemsty domierzam.

„Znam lud mój — że mnie wziął ducha,
„Tyś o nim zwątpił, lecz nie Ja,

„Wiem, serce wulkan w nim bucha,
„Wiem, w myślach burzy zawieja,
„Lecz gdzie jest miłość, jest skrucha.
„Jest wiara, gdzie jest nadzieja.

„Pokuta z win go oczyści,
„Wiara i miłość dlań ziści
„Cel Mego w nim przeznaczenia;
„Bo wiedz! tylko dla zwątpienia
„I tylko dla nienawiści
„Nie ma u mnie przebaczenia.

„Tyś zwątpił, sługo wybrany!
„Lecz przez miłość ludu twego.
„Ujrzysz więc kraj obiecany,
„Lecz sam nie wnidziesz do niego.

A. E. O.

w kole, skąd dalej ją słychać aniżeli na dawniejszem. Większa też tam ilość ławek dla wygody przechadzających się. Za Rpltej krakowskiej było urządzone w kole, na kopcu dziś zmniejszonym, ruchome siedzenie dla orkiestry w kształcie karuzelu z pulpitami. Było to trochę niezgrabnie, ale wygodnie. Gdyby z czasem w tem samem miejscu urządzić stałe miejsce dla orkiestry, to koszta takiego amfiteatru nie byłyby tak wielkie, a może fundusz plantacyjny przyszedłby w pomoc budżetowi miejskiemu.

— Prezydent miasta Krakowa Dr Dietl powróciwszy dziś rano z Jasielskiego i Rzeszowskiego, zastał w domu zaproszenie prezesa ministrów na narady notablów do Wiednia, i wyjechał tam dziś po południu. Prawdopodobnie więc nie można przed piątkiem oczekiwać jego powrotu do Krakowa.

— Że za powrotem z majówki onegdajszej nikt nie został od strzałów uszkodzony, ani nie wszczęto pożaru, to było szczęśliwym przypadkiem, gdyż w ulicy Żydowskiej młody chłopiec nastrzelawszy się już po drodze z pistoletu, wylazł na dach i tam odbywał polowanie za kotami. Ubił też jednego. Że nikogo nie zranił ani nie zapuścił ognia na dachu, to nie jego zasługa.

Z powodu strzelania po mieście onegdaj wieczór pociągnięto kilka osób znanych policyi do odpowiedzialności; między niemi jest gospodarz czy kelner, nie wiemy bowiem, pod jakim tytułem jest zapisany, pewnej najniższego rzędu kawiarni, zwykłego miejsca schadzek nocnych.

— We wtorek (24 b. m.) przedstawiony będzie dramat w 5 aktach Szekspira: *Romeo i Julia.* Rolę Julii odegra p. Modrzejewska.

— Bawiący tu czasowo ciemny skrzypek Rossi, grał wczoraj wieczór w resursie mieszczańskiej.

— Przy dworcu kolei żelaznej wystawił p. Bohdan Hoff wspaniałą i obszerną altanę, w której nietylko woda sodowa sprzedawaną będzie, lecz oraz wszelkiego rodzaju chłodniki i soki owocowe. Nie jest to budka sodowa, przed którą ledwie dla parę osób miejsce lecz formalna letnia kawiarnia, w której można się ochłodzić i wypocząć. Po usunięciu sztachet żelaznych, które zamykały dawny ogród przy dworcu, dziś w części zabudowany przedłużonym zajazdem, altana ta będzie miała przystęp od ulicy wolny.

— Otrzymaliśmy list z pewnego pobliskiego miasteczka o wyborach odbytych tam do Rady miejskiej. Nie możemy z niego korzystać, ale byłoby szkoda gdyby przepadło jedno dowcipne wyrażenie autora; wyjmujemy je przeto i zapisujemy:

„Wybory te możnaby porównać do fabryki papieru, lecz odwrotnie: w fabryce wkładają szmaty, a wychodzi z nich czysty papier; tu zaś włożono papier różnemi dobremi chęciami zapisany, a wyciągnięto szmaty“.

— **Tarnów** 20go maja.

Przed tygodniem wybrała Rada miejska przeważną liczbą głosów p. Bandrowskiego na burmistrza, a Dra Rutowskiego na zastępcę. Ostatni zrzekł się tej godności; wybrano więc w jego miejce Dra Jarockiego, który z powodu wątłego zdrowia p. Bandrowskiego, prawdopodobnie pełnić będzie obowiązki burmistrza. Wybór p. Bandrowskiego, wypadł po myśli „gwiazd przewodnich“ i „świeczników“ kliki magistratualnej, którzy doznawszy zupełnej porażki wobec opinii publicznej za osławione sprawozdanie z ubiegłego trzechlecia, mogą na podstawie tego wyboru powiedzieć teraz o sobie, że stoją ponad opinią publiczną, skoro przewodniczący zaszczycony został i nadal tą samą godnością. Klika ta będąc w posiadaniu władzy, umiała dotąd wyzyskiwać wszystkie chociażby i niepozorne sposobności, aby wykazać swoją niezbędność dla miasta szumnemi frazesami, umieszczanemi już to w niektórych łatwowiernych dziennikach krajowych, już to w swojem wspomnionem a należycie przez was ocenionem sprawozdaniu. „Kasa oszczędności wzmogła się *znacznie*“ „budynek propinacyjny przynosi *znaczny* dochód miastu“, „doprowadzono do skutku pożyczkę na budowę gmachu gimnazyalnego“ „przyczyniono się datkiem 400 złr. do utworzenia średniej szkoły żeńskiej“: oto zasługi, a kto temu nie wierzy, że p. Strousberg rozszerzy nam Tarnów aż po Dunajec, ten nie jest ani *prawym* człowiekiem ani Polakiem. Tak krzyczą w niebogłosy adherenci idei mieszczańskiej niedopuszczającej „intruzów“ w mniemaniu, że zamydlą oczy przynajmniej tym, co nie wiedzą, w jak małym stopniu przy doprowadzeniu do skutku powyższych zapomóg i przedsiębiorstw p. Bandrowski był czynny, przebywając przez większą część swego urzędowania nie w Tarnowie, lecz po większych miastach, jak Peszt lub Wiedeń.

Co się tyczy osławionego sprawozdania, donieść muszę na zakończenie, że krytyka umieszczona w dzienniku waszym najlepsze zrobiła tu wrażenie. Zdziwiliśmy się jednak bardzo, gdyśmy ostatniemi dniami w pewnym dzienniku wyczytali tę uwagę: „Inne miasta nie powinny się odstraszać tak niekorzystną krytyką — choćby *ich* (sic) ostatecznie nawet ostrzejsza spotkać miała krytyka“. Zdaje nam się, że w istocie żadne miasto nie odważy się uchwalić podobnej ramoty, a spodziewamy się, że i dziennik ów przyzna nam słuszność w tej mierze, jeżeli sobie przypomni swą uwagę umieszczoną na końcu recenzyi sprawozdania Rady miejskiej Tarnowa, która, jeśli dobrze pamiętamy, tak brzmiała: „Nie pojmujemy, jak Rada miejska mogła coś podobnego uchwalać“.

— **Głogów** 20 maja.

(*S.*) D. 7go b. m. rozeszła się wiadomość, że znaleziono tutejszego wyrobnika i szklarza Trędowicza zabitego o ¼ mili od miasta w lesie głogowskim przy drodze prowadzącej do Kolbuszowy. Ludzie, idący nad ranem w to miejsce do sągów, roznieśli ją po okolicy, a jeden z tutejszych urzędników, wracając z rannej przechadzki, przyniósł ją do miasta. Gdy urzędnicy sądowi przybyli na miejsce, znaleźli trupa z trzema ranami na głowie zadanemi ostrem narzędziem, siekierkę, kół, trzy kupy przeszło po trzy ćwierci ziemniaków i przy każdej z nich udarte z płótna taśmy lub kawałek troczka od fartucha, pochodzące od trzech rozwiązanych worów, zaraz po zbrodni od zabójców uniesionych, a oprócz tego spostrzegano ślady, ale już niepewne, bótów i nóg bosych. Komisya sądu karnego rzeszowskiego, w tym celu wydelegowana, zastała już tylko ślady główne zbrodni, jednak oprócz takowych, w dalszych poszukiwaniach, idąc za ziemniakami, tu i owdzie pogubionemi zapewne z worka dziurawego, odkryła cały trop zbrodniarzy, aż do miejsca popełnionej kradzieży, t. j. do dołu ziemniaczanego karczmarza sąsiedniej wsi Stykowa. Ale ponieważ sprawców nie zdołano wcale wykryć, przeto niektórzy ludzie, niechętni dworowi i służbie dworskiej, z powodu wzbronienia wstępu do lasu, rzucili potwarz na nowoprzybyłego leśniczego o udział w tej zbrodni, i oskarżano sąd o pobłażliwość, a nawet poczęto odgrażać samowolnem wykonaniem wyroku. Gdy to doszło prokuratoryi rzeszowskiej, prokurator p. Czyszczan nie poprzestał na formach biurowych, lecz uciekł się do praktycznego kroku: zjechał osobiście na miejsce i przywiózł trzech silnych więźniów z Rzeszowa, kazał ziemniaki i jamę przyprowadzić do stanu dawnego, a potem wobec zgromadzonej publiczności zapytawszy poszkodowanego o czas mniej więcej przypuszczalny popełnionej kradzieży, mając przytem wszelkie okoliczności, mogące towarzyszyć podobnej zbrodni, tak kradzieży jak zabójstwa, na uwadze, z zegarkiem w ręku rozkazał więźniom powtórzyć, jak przy tej kradzieży postąpiono. Rezultatem tego postępowania, tej śledczej próby było, iż podejrzenia okazały się zupełnie bezzasadne i tym sposobem mieszkańcy Głogowa uspokojeni zostali i uniknęli nowych zbrodni i nieszczęść. Powyższa próba posłużyła prócz tego jeszcze za skazówkę, że zbrodniarze musieli być ludzie bardzo silni, albowiem więźnie użyci do takowej, pomimo silnej budowy, uczuli ogromne znużenie, i odtąd dopiero zaczęto o tę zbrodnię podejrzywać stojących tu kwaterą huzarów 5go szwadronu z pułku Hallera. Jednak wśród śledztwa uwięziono w domach podejrzanych trzy osoby: jednego wyrobnika, mającego świeżą plamę krwi na odzieży, drugiego uciekającego z domu przed rewizyą przytrzymano na polu, a trzecią kobietę przyznającą się do kawałka troczka od zapaski znalezionego przy ziemniakach obok zamordowanego. Dzięki dalszej działalności prokuratora z Rzeszowa i energicznemu dochodzeniu p. rotmistrza 5go szwadronu huzarów, zostali w przeszły wtorek trzej sprawcy zbrodni należący do tegoż szwadronu uwięzieni i do sądu brygady w Tarnowie odstawieni. Trzy zaś poprzednio aresztowane indywidua wypuszczono z więzienia na wolność.

Według ogólnego opowiadania, Trędowicz wyszedł z siekierą w nocy z domu na kradzież kołów w lesie; spotkał się z huzarami niosącymi ziemniaki kradzione; a ci prawdopodobnie, aby się kradzież nie wydała, zabili go. Pozostawił on żonę z ośmiorgiem dzieci.

— **Rzeszów** 21 maja.

(*S.*) Przeszłej niedzieli był ostatni w tej kadencyi wykład Tow. ped. rzeszowskiego. Prof. Biesiadzki miał odczyt o życiu i pismach Jana Kochanowskiego.

Niedawno w tutejszym sądzie karnym obwodowym Wawrzyniec Zylik z powiatu Tarnobrzeskiego został skazany na śmierć przez powieszenie za zabicie trzech osób. Zylik przyjął wyrok śmierci bez rekursu, mówiąc, że chce chętnie zginąć za „ojczyznę“ (ma się rozumieć ojcowiznę) a przytem wynurzył żal, że jeszcze wójta w swej gminie nie zabił.

Wyrobnik N. z Ruskiej Wsi będąc w niedostatku namówił żonę na zarobek w podróż do Lwowa; gdy już byli o kilka mil w drodze, zeszli z takowej na odpoczynek w las, i tam N. zamordował żonę a potem ją powiesił, wyśledzono go zaraz przy zbrodni, przytrzymano i odstawiono do tutejszego sądu obwodowego.

— *Neues Fremdenblatt* przyniósł pierwszy wiadomość o zniknięciu ks. Konstantego Czartoryskiego z Wiednia i jego niewypłacalności, oraz długach wynoszących 300,000 złr. Dr Fryderyk Reusche ogłasza zaś po dziennikach, iż wszystko to jest zmyślonem tak co do księcia jak i co do hr. van der Recke, i że z tego powodu wytoczony został wzmiankowanemu dziennikowi proces o oszczerstwo. *N. fr. Presse* dodaje, że mimo tego były ostatniemi czasy robione usiłowania, aby uporządkować stosunki finansowe ks. Konstantego Czartoryskiego, który przed kilkoma dniami z Wiednia wyjechał. *Börsen Ztg* prostuje doniesienie o wyjeździe, mówiąc, że książę bawi u siebie na wsi w Rokosowie w Poznańskiem, tudzież iż złożył urząd prezesa banku franko-austryackiego, którego nie jest wcale dłużnikiem; wreszcie dodaje, że książę wpadł w ręce szajki oszustów, której losem powinnaby się zająć policya.

— Taxatorowie odpowiadają za wartość przedmiotów oszacowanych. Na tej zasadzie taxator odzieży w banku zastawniczym miejskim w Peszcie przywiedziony jest do ciężkich strat. Mnóstwo bowiem odzieży kroju węgierskiego było zastawionej stosownie do swojej wartości, a teraz nikt jej nie wykupuje, gdyż wraca w Węgrzech powszechna moda europejska. A ponieważ z dołmana nie zrobi już fraka a z obcisłych spodni nic nie wykroi, przeto odzież zastawiona straciła całą wartość. Bank zastawniczy udał się z prośbą do rządu o uwolnienie taxatora od odpowiedzialności w tym nadzwyczajnym przypadku. Okoliczność ta służy za dowód, iż w Węgrzech powraca odzież kosmopolityczna.

— Dnia 20go maja pogoda i gorąco; termometr w cieniu doszedł do + 23·06 od + 9°.8 R. Barometr jeszcze opada; rano dnia 21go maja o godzinie 6ej rano wysokość jego była 330·94, termometru + 13°. R. Wiatr słaby zachodni.

— W niedzielę dnia 22 maja, Śej Julii panny męczenniczki; w poniedziałek dnia 23go maja, Śgo Dezyderyusza biskupa męczennika.

Korespondencya Redakcyi.

Panu L. M. we Lwowie.— Artykuł o fortepianach może tylko w inseratach być umieszczony.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Niezmiarka.

Od profesora Dra Nowickiego otrzymaliśmy następujące uwagi:

W pszenicy znajdują się obecnie jeszcze gąsienice i poczwarki niezmiarki, *wszakże lęgną się już i muszki, które na niej składają jajka.* Spostrzeżenie to zrobili obywatele: Konopka w Mogilanach i Homolacz w Balicach. Niezawodnie ma się rzecz tak samo i w innych gospodarstwach; czas przeto najwyższy, aby gospodarze wzięli się na teraz do tępienia muszek, gdy bowiem te zniosą jajka, trudnaby potem była rada, pszenica przepadnie. Obywatel Konopka najął 10 chłopców po 10 centów dziennie i każe im łapać niezmiarki saczkami. Chłopcy chodzą bróździami i raz kolo razu czerpają saczkami po pszenicy, a co po kilku pociągach ułowią, niszczą. Obławy te przyczynią się niezawodnie do ocalenia znacznej części pszenicy od zniszczenia przez niezmiarkę.

Środki zaradcze przeciw niezmiarce i innym szkodnikom ogłoszono w Roczniku Komisyi fizyograficznej za r. 1869, oraz w *Kraju* i w „Przewodniku ekonomicznym“ z kwietnia i maja 1870; jest to więc teraz rzeczą gospodarzy korzystać z poleconych środków i skuteczność ich stwierdzić dla dobra własnego i ogólnego.

W łonie komitetu rolniczego krakowskiego zawiązała się osobna komisya z gospodarzy i przyrodników złożona, która ma się zajmować sprawą szkód przez owady w kraju zrządzanych. Liczy ona na gorliwe poparcie ze strony gospodarzy i prosi ich o bezzwłoczne donoszenia o wszelakich szkodach pojawiających się w poszczególnych gospodarstwach, zarazem o nadsyłanie tak szkodnikow, jak dotkniętych ziemiopłodów. Obojętność i bezczynność gospodarzy w sprawie dla nich tak żywotnej, byłaby ciężką krzywdą krajowi wyrządzoną: miliony bowiem dotąd utracone szłyby dalej na pastwę robactwa, a przecież za tak ogromne sumy dałoby się wiele dobrego dla kraju uczynić. Tuszymy, że także władze rządowe i autonomiczne energicznie zajmą się sprawą klęski, krajowi ponownie grożącej i obrony przeciw niej, nie czekając aż Sejm w tej mierze coś postanowi, gdyż zwłoka przyprawiłaby gospodarzy znowu o utratę kilku milionów złr.

Wystawa Kościańska.

Poznań 19 maja. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała na dniu wczorajszym Wystawie Kościańskiej. Niezliczone też tłumy ciekawych spieszyły zewsząd od rana do wieczora na plac Wystawy, a w Poznaniu przy odejściu każdego pociągu kolei wrocławskiej staczać musiano formalne utarczki przy kasie, by otrzymać na czas bilety. Pomimo zaś wszelkiego starania i przygotowań ze strony dyrekcyi kolei wszystkie niemal wagony były tak przepełnione, że w niejednym po 9 lub 10 osób mieściło się zamiast zwykłych ośmiu. Najświetniejszą chwilą Wystawy były wyścigi, i następujący po nich pochód koni i bydła premiowanego. W pierwszych główne zwycięstwa odnieśli p. Jarzembowski, po dwakroć zdobywający nagrodę na koniach p. Bolesława Potockiego z Bendlewa, i p. Bolesław Szołdrski w wyścigu z przeszkodami; drugi zamknęły dwa orszaki weselne w strojach narodowych włościan wielkopolskich z okolic Kościana. Tysiączne okrzyki: „Niech żyją!“ wynagrodziły trudy i zabiegi prezesa komitetu hr. Stanisława Czarneckiego i jego kolegów, którym się jak najpowszechniejsze należy uznanie za urządzenie Kościańskiej Wystawy. Nie będziem się dzisiaj zapuszczać w szczegóły, pozostawiając to kompetentniejszemu w sądzie sprawozdawcy, ale nie możemy się powstrzymać od kilku uwag, jakie nam nasunęło bliższe przypatrzenie się wystawionym okazom. Już to wszyscy znawcy, z którymi mieliśmy sposobność pomówienia, zgadzali się na to, iż pod względem bydła, owiec i trzody chlewnej. Wystawa Kościańska tak wysokiego dowiodła na tem polu u nas postępu, że Księstwo śmiało z innemi prowincyami monarchii pruskiej walczyć może o pierwszeństwo. I tak prócz przepysznego bydła z Dobrojewa, Morownicy, Czerwonej wsi, Kossowa i Bendlewa, o którem już wspominaliśmy, podziwiać musieliśmy wczoraj bydło z Kopaszewa, dobr p. Kazimierza Chłapowskiego, który wystawił przeszło 20 sztuk bydła odznaczającego się rzadką równością co do typu, wzrostu i szlachetności form, różniąc się w tem od bydła z Czerwonej wsi, które mniej jednolite, prze wyższało natomiast okazy kopaszewskie ogromem figur i kościstością. Rownież uderzyła nas nadzwyczajna cienkość obok obfitości wełny w okazach z słynnej na całą Polskę owczarni kopaszewskiej, niezwykły zarost i silna budowa owiec z Oporowa i Psarskiego. Owczarnie z Brylewa, Miedzychoda i Śmiełowa okazały się godnemi swego ustalonego rozgłosu. Powracając jeszcze do bydła, dodamy, że woły z Kossowa i Kościelca powszechną zwracały uwagę swym ogromem. Trzoda chlewna, wystawiona w Kościanie, mogłaby śmiało ubiegać się o nagrodę, chociażby w Hamburgu. Okazy z Dobrojewa, Kobelnik i Szółdr były wspaniałe, a wieprz polskiej rasy z Dopiewa wyglądał na olbrzyma w swym rodzie. Leśnictwo reprezentowane było najokazalej przez p. Kazimierza Niegolewskiego z Włościejewek i dobra kurnickie. W dziale ogrodownictwa ubiegały się między innemi o pierwszeństwo Zakrzewo, Bendlewo, Kurnik i Kossowo. Przecudnej świeżości kamelie z Czacza nie zdołały zaćmić krasy i wdzięku bukietu dam, które raczyły z trybuny przyglądać się wyścigom i tryumfalnemu pochodowi, zamykającemu Wystawę. (*Dz. Pozn.*)

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go maja.

HOPTEL POD RÓŻĄ: Adam Midowicz właściciel dóbr z Turcyi, Józef Olici z siostrą z Pragi, Karol Arends, z Wiednia, Jan Gawlik Dr medyc. z żoną ze Suchy.

HOTEL DREZDENSKI: Kazimierz Konopka właściciel dóbr z Galicyi, Herman Rosen i Włodzimierz Schlander z Petersburga, Aleksander Tarnowiecki z Wołynia, Seweryn Kisielewski właściciel dóbr z Galicyi, A. Łubkowski z Galicyi.

HOTEL SASKI: Dymitr Howajski literat z Rosyi, Kazimierz Szeliski właściciel dóbr z Podola, Jan Orłowski z Czerniowic, Wiktor Złocki właśc. dóbr z Myszkowic, Wacław Marynowski z Byniowic, Władysław Urbański z Kostarowic, Ryszard Kimens z żoną z Podola, J. G. Kleemann kupiec z Londynu, Gustaw Heschl Dr praw z Pragi, Mateusz Löscher z Wiednia, Karol Klobasa właściciel dóbr z Jasła, Maurycy Kremky z Warszawy, Stanisław Goślicki z Warszawy, Jan Skrzynecki z Warszawy, Edwin Hohendorff a Byszowa, Edward Kellermann właściciel dóbr z Kańczugi, Maurycy Weiller z Frankfurtu, Kazimierz Wielowiejski właśc. dóbr z Kongresówki, Józef Unger z Warszawy.

HOTEL POLLERA: J. Cygler dyr. teatru z Budweis, S. Goldlust z Tarnowa, Anna Majewska z Warszawy, Julian Sypniewski wł. dóbr z Poznania Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika, hr. Krasicki właśc. dóbr z Galicyi, Konopka wł. dóbr z Galicyi, August Nidermoser z Wiednia, Leonard Han kupiec z Wiednia, Kelner kupiec z Stutgardu, Edward Dereniowski z Kongresówki, X. Ignacy Wanicki z Sieciechowic, Julian Haberfeld kupiec z Oświęcima, Jan Glazarewicz z Turki, W. Goldblum kupiec z Działoszyc, Śląska właścicielka dóbr Rzepina.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 maja. Zapewniają, że minister spraw zagranicznych ks. Gramont wyjeżdża w niedzielę do Wiednia, i przez tydzień będzie nieobecny. Według pogłoski, margr. Lavalette zostanie posłem w Wiedniu, książę Latour d'Auvergne w Londynie, a wicehr. Laguéronnière w Madrycie. Zapewniają, że Cesarz przyjmie w sobotę sprawozdanie o rezultacie głosowania i przy tej sposobności powie bardzo liberalną mowę. Wczoraj aresztowano znów pięć osób, które miały zostawać w związku ze spiskiem.

Paryż 19 maja. Ks. Latour d'Auvergne odmówił posady posła w Wiedniu, przez co powiększyły się widoki względem przeznaczenia na tę posadę margr. Banneville (wyżej naznaczają do Wiednia Lavaletta, Latoura do Londynu). Laboulaye został rzeczywiście senatorem. Rząd wzbraniał się w komisyi przystać na zniesienie stępla od gazet. *La Marseillaise* wychodzić będzie w Bruxelli.

Paryż 20 maja. Jenerał Fleury przybył tutaj. Benedetti podał się do dymisyi, ale jej nie otrzymał.

Petersburg 19 maja. Niemiecka *Petersburger Ztg* ogłasza artykuł nowy o stosunku prowincyj baltyckich do cesarstwa, i proponuje, aby władze prowincyonalne używały języka niemieckiego jako urzędowego, a władze państwa języka rosyjskiego. W szkołach używany być winien wyłącznie język niemiecki.

Kopenhaga 19 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej uchwalono 57 głosami przeciw 44 wniosek o niepowołanie ludzi dla powiększenia stanu wojska, a takiż wniosek względem rezerwy 62 głosami przeciw 39. Zdaje się być rzeczą prawdopodobną, że ministerium, tak jak zapowiedział prezes jego, podało się do dymisyi.

Florencya 20 maja. Jenerał Medici, gubernator Sycylii, powołany tu z powodu tamecznych stosunków, przybył. Z nakazu ministra wojny, połowa oficerów w całej armii musi sypiać w koszarach.

Genua 19 maja. Według doniesień z prowincyi Rawenny, rabunki poczt ponawiają się coraz bardziej. Tworzenie się nowych band jest prawdopodobne. Patrole krążą po miastach podejrzanych, a rząd poczynił wszelkie kroki ostrożności. Trzy statki wojenne czatują u Kaprery. Nie wiadomo, czy Ricciotti Garibaldi znajduje się między powstańcami. Władza sądowa w Catanzaro prowadzi gorliwie śledztwo przeciw osobom uwięzionym.

Madryt 18 maja. Książę Montpensier i najstarszy syn jego (11 letni Ferdynand) mieli dziś rozmowę z rejentem Serrano. Wczoraj wieczór Serrano naradzał się z niektórymi ministrami, którzy, jak słychać, zgadzają się na uposażenie rejenta przywilejami królewskiemi.

Bukarest 19 maja. Czerwoni agitują żywo w zgromadzeniach i dziennikach, aby wywrzeć wpływ na wybory. (czerwonymi nazywają tu stronnictwo Bratiana).

Czytelnicy znajdą w dzisiejszym numerze owe punkta programu, na który zgodziły się „stronnictwa postępowe“. Podały je wczoraj *Dzienniki lwowski i polski*, a powtórzył *Kraj*, który w tym związku jest trzeci. Powtarzamy również drugi program, który *Gazeta Narodowa* nazywa po prostu „projektem rewizyi konstytucyi grudniowej, opartym na rezolucyi sejmu galicyjskiego“ a przez Wydział klubu rezolucyonistów uchwalonym. Musimy oddać sprawiedliwość *Gazecie*, że program swój podaje bez hałasu, całkiem skromnie. Czyżby rezolucyoniści nie mieli być „stronnictwem postępowem“? Bo zresztą monopolu rezolucyjnego nie można przyznać ani jednemu ani drugiemu z tych programów. Razem z korespondentem naszym lwowskim (*J.*) nie pojmujemy, na co dwa programy, skoro różnicy w treści nie ma prawie żadnej, chyba w formie i w poprzedzającem je oświadczeniu. Stronnictwa bowiem „postępowe“ oświadczają, że od swych żądań nie odstąpią „dla ułatwienia rządowi ugody z innemi krajami.“ *Gazeta Narodowa*, nie wiemy, czy mniej postępowa, ale w każdym razie więcej polityczna, nie stawia takiego oświadczenia.

Nikt pewnie nie wątpił, że Galicya stoi przy żądaniach w rezolucyi zawartych; programata więc te były jeżeli nie zbyteczne, to w każdym razie nieodpowiednie chwili. Teraz bowiem o to idzie, jak dokonać rewizyi konstytucyi grudniowéj, i gdzie się ona odbędzie. Zmiany w rezolucyi bądź co bądź od kwestyi państwowéj zależą, w jéj zastosowaniu sejm głos zabrać musi. Polityka pojednawcza, w któréj duchu odbywają się właśnie narady w Wiedniu z naszymi notablami, ma przedewszystkiem to zadanie, aby stanowisko pojedyńczych krajów, rezolucyę galicyjską, deklaracyę czeską, pogodzić w organizacyi przedlitawskiej, któraby słusznym żądaniom krajów uczyniła zadość bez uszczerbku dla jedności monarchii, i bez wznowienia niesnasek uniemożliwiających konstytucyjne rządy.

N. Fremdenblatt dowiaduje się, że książę Orłow, obecnie poseł rosyjski w Wiedniu, przeniesiony będzie na poselstwo do Paryża, a jego miejsce w Wiedniu zajmie ks. Wołkoński poseł w Madrycie.

Układy względem zniesienia ceł na Elbie między krajami, przez które rzeka ta przechodzi, przyszły do skutku, prócz z Meklemburgiem, który żąda 1¼ mil. tal. wynagrodzenia. Parlament północny uchwalił onegdaj 1 milion w 20 ratach. Dziś parlament miał ostatecznie obradować nad wnioskami względem kary śmierci w kodeksie. *Bresl. Ztg* twierdzi, że rządy w Radzie związkowej postanowiły nie odstępować od kary śmierci za skrytobójstwo, a król Pruski oświadczył się przeciw karze śmierci za zbrodnię stanu.

Dziś ma się odbyć w Luwrze formalność przedłożenia Cesarzowi plebiscytu. Prezes senatu jako konstytuanty będzie miał mowę do Cesarza, prezes Izby niższej przedłoży obliczenie głosów, a Cesarz odpowie na to. W ciele prawodawczem zaczynają się nowo grupować stronnictwa wobec ostatnich zmian w gabinecie. Więcej atoli wagi przypisują zmianie ministra spraw zagranicznych z powodu znanej przychylności ks. Gramonta ku Austryi. Nominacya jego, znalazła przeto w Berlinie niemiły oddźwięk. Uderzającem jest także i ta okoliczność, iż nowy minister wraca jeszcze na parę dni do Wiednia dla odbycia formalności złożenia listów odwołujących. Przypuszczają też, że na nowem swojem stanowisku chce on się osobiście rozmówić z hr. Beustem. *Constitutionnel* opierając się na plebiscycie, domaga się dla Francyi wpływu i głosu we wszystkich kwestyach, coby wskazywało zaniechanie polityki nieinterwencyi.

Jaki mogą mieć cel przyjaciele zgrzybiałego i bezdzietnego Baldomero Espartero, księcia „zwycięstwa“ (Vittoria) ofiarując mu koronę hiszpańską? Zdaje nam się, że nie inny, jak, aby przerwać ciąg rządów bourbońskich, obalić ideę legitymizmu choćby złagodzoną i zmienioną przez króla Ferdynanda na rzecz swojej córki Izabelli. Dla progresistów wystarczy Espartero; dla rojalistów król; dla republikanów, że obie linie Bourbonów usunięte od tronu; a wreszcie dla unionistów, że nie Prim dostąpił rejencyi albo dyktatury. Mimo tego, nie sądzimy, aby kandydatura Espartera znalazła większość u kortezów.

Podając wczoraj telegram z Lizbony o rewolucyi, zrobiliśmy do niego mały przypisek, bo rewolucya ta nie była wcale niespodzianką, lecz owszem od dawna przewidywaną, nawet przygotowaną. Między Loulé a Saldanhą nieustająca toczy się walka ambicyi: raz jeden drugi raz drugi jest ministrem; niekiedy przegrodzi ich Sà da Bandeira. Żaden jednak nie reprezentuje wybitnego stronnictwa politycznego, lecz Saldanha przewagę partyi wojskowej. Ani przewaga handlowa Anglii, będąca niemal monopolem, ani kwestya unii iberyjskiej nie dzieli przeciwników; a od upadku Don Miguela nie ma obawy zmiany dynastycznej. Rewolucya ta jest przeto tylko zmianą gabinetu dokonaną przez *pronunciamiento.*

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 21 maja (prywatna). Narada notablów polskich trwała wczoraj od godz. 8ej wieczór do północy. Obecni byli: Ks. Leon Sapieha, Ławrowski, hr. Henryk Wodzicki, hr. Ludwik Wodzicki, hr. Adam Potocki, Zyblikiewicz, Weigel, Grocholski, Smarzewski, Krzeczunowicz, Ludwik Skrzyński, hr. Gołuchowski, Smolka, Ziemiałkowski, ks. Jerzy Czartoryski. Przedmiotem zebrania była ogólna narada. Dziś trwać ona będzie dalej.

Londyn 21 marca. W izbie niższej po oświadczeniu lorda Gladstone zalecającem oględność, dopóki cała korespondencya o Grecyi nie będzie przedłożoną, Bulwer cofnął wniosek swój względem naznaczenia dla Grecyi rządu zgodniejszego z cywilizacyą.

Madryt 20 marca. Espartero przyjął jak najlepiej deputacyę swojego stronnictwa (progresistów) i przystał na przyjęcie kandydatury na tron, jako poświęcenie dla ojczyzny. Sądzą, że pomimo tego kandydatura jego spełznie na niczem.

Lizbona 20 maja. Wczoraj wieczór wojsko było konsygnowane. Lizbona i prowincye spokojne. Ministerstwo spraw wewnętrznych ofiarowano biskupowi z Vizeu. Izba ma być rozwiązaną. Flota angielska z Gibraltaru odpłynęła tutaj.

Kopenhaga 20 maja. Po odmówieniu przez Izbę niższą powołania urlopników dla wzmocnienia wojska, ministeryum podało się do dymisyi, którą król przyjął.

Kursa. Wiedeń 21 maja godz. 2 minut 55.— 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·30. — zjed. dług państwa w srebrze 69.75 — Losy z r. 1860 96·—. — Akcye banku 721. — Akcye kredytowe 255·20. — Londyn 123·65. — Srebro 121·40. — Dukat —.— — Lombardy 191·40. — Losy z roku 1864 119·—. — Akcye franco-aust. 118·50. — Napoleony 9·87½.— Akcye kol. gal. Karola Ludw. 233·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 205·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 164·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107.—. — Akcye banku jeneral. 87·—. — Renta w srebrze 69·80. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 114·—. Akcye anglo-banku 321.50. Akcye kol. rządowej 400. — Akcye kol. siedm. 169·50 — Akcye kol. Rudolfa 166·50. — Akc. kol. Pardubic. 174·50. — Akcye kol. północ. 223·75.— Tramway 210·50. — Akcye banku budowy 72·—.— Akcye kol. wschod. 93.—. — Akcye kol. Alföld. 172.75. Akcye banku anglo-węgierskiego 95·50. Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95½	94¾
Bankn. pol. za 100 złr.	448	445
Ruble ros. za 100 rsr.	151	150
Talary pr. za 100 tal.	183	182
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81¾
Srebro nowe austr.	121½	121
Dukat ważny	5 92	5 82
Napoleon d'or	9 93	9 82
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77½	76½
5% „ „ „ „	85¼	84½
Obl. indemniz. z kup.	75¼	74½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	232	230
„ L. Czer. z całą wpł.	205	203
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 20 maja.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 35	60 25
5% „ „ „ sreb.	70 05	69 95
„ Obl. ind. czeskie	96 50	95 50
„ „ bukowiń.	73 75	73 25
„ „ galicyjs.	74 50	74 —
„ „ niż. Aust.	99 —	98 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 50
„ „ węgiers.	80 —	79 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	109 —	108 80

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 25
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 50	90 25
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	98 25	98 —
5% węgier. los.	91 25	91 —
5% Domin. pań. 120 fl.	134 —	133 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	232 75	232 —
„ „ „ 1854	90 50	90
„ „ „ 1860	96 25	96 10
„ „ „ 1864	119 —	118 75
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	162 —	161 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	99 50	99 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	320 75	320 25
„ anglo-węgier.	96 —	95 50
Zakł. kredyt. austr.	255 40	255 20
„ „ węgier.	86 50	86 —
Banku franko-austr.	117 50	117 —

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	58 50	58 —
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	113 —	112 50
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	723 —	721 —
„ związkow. aust.	108 50	107 50
„ dla obr. ogóln.	114 —	113 50
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	172 75	172 25
Żegl. par. na Dunaju.	594 —	592 —
Kolei Ces. Elżbiety	201 —	200 50
„ półn. Ces. Ferd.	2242	2237
„ galic. Kar. Lud.	233 —	232 50
„ Koszyc.-Bogum.	62 —	61 75
„ Lwow.-Czern.	206 50	206 —
„ Rudolfa	166 75	166 25
„ Siedmiogrodzk.	169 75	169 50
„ rządowej	402 —	401 —
„ południowej	192 —	191 80
„ Pardubickiej	175 50	175 —
„ Cisańskiej	228 25	227 75
„ węg. półn.-wsch.	164 50	164 —
„ węg. wschodn.	94 25	94 —
Tow. handl. płod. leś.	40 —	39 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	95 50	95 —
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	95 —	94 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w. a.)	94 —	93 75

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	93 —	92 75
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 15
„ „ „ 100 fl. w. a.	89 25	88 75
„ w sre. 5% „ „ „	107 50	107 25
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a. w sreb. 100 fl. w. a.	104 —	103 —
„ „ Emisya II.	99 —	98 50
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 —	83 85
„ „ „ Emis. II	95 —	94 50
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	92 —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 75	103 25
Kol. Rudolfa po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	94 40	94 10
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	92 50	92 25
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	145 —	144 50
„ „ Emis 1867	144 —	143 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	118 50	118 —
„ Bony 1870-1874 6%	251 50	250 50
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 —	81 —
„ „ w srebrze	97 50	97 20
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	$5\ 86^{5}$	$5\ 85^{5}$
Napoleondory	$9\ 87^{5}$	9 87
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Złoto al marco	5 84	5 83

	żądają	płacą
Fryderyki	10 33	10 28
Luidory	10 05	10 —
Suwereny angiel.	12 43	12 38
Pruskie bil. kasowe.	1 83·	1 82·50
Srebro, kupony	121 85	121 50
Lwów 19 maja.		
Akcye kol. gal. b. kup.	236 —	234 75
„ „ lwow.-czer.	207 50	206 50
„ Banku hip. gal.	103 —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 —	83 50
„ „ 4%	76 —	75 50
Listy zast. bankn hip.	90 60	90 25
Obligi indem. b. kup.	75 10	74 60
Dukat holenderski	5 85	5 79
„ cesarski	5 86	5 81
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 95	1 90
„ papier. „	1 50¾	1 49¾
Talar pruski	1 83¼	1 82
Warsz. 19 maja.		
Listy zast 1 ser. rub.	93 55	93 30
„ „ 2 ser. „	93 38	93 5
„ kupon „	— —	1 62⅖
Listy zastawne nowe	93 67	93 33
kupony	— —	2 2⅞
Listy likwidacyjne „	76 58	76 43
kupon „	— —	1 86⅔
Kolej warsz. wied. „	— —	70 —
„ warsz. bydg. „	73 75	72 75
„ warsz. teres. „	— —	— —
„ „ łodzka „	108 —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR

Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie licytacyi

L. 299.

Z polecenia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie, z dnia 23 Kwietnia r. b., do L. 4 507, podaje się do publicznej wiadomości; iż w drodze licytacyi, przez oferty opieczętowane, powierzone będą w przedsiębiorstwo roboty około podniesienia gmachu Szpitala Św. Łazarza, dania nowych dachów i wykonania niektórych robót wewnętrznych, które kosztorysem obliczone są na złr. 36.060 cent. 78 w. a.

Termin do składania ofert oznacza się na dzień **27 Maja r. b.** to jest na Piątek do godziny 12 w południe.

W ofertach na stęplu 50 cent., wyrażony być winien literami procent, jaki przedsiębiorca odstąpić się obowiązuje na korzyść funduszu szpitalnego, od należytości, jaka mu za wykonane roboty, wedle cen kosztorysem objętych, przypadnie, tudzież, że warunki przedsiębiorstwa oferent czytał, dobrze zrozumiał i z temi całkowicie zgadza się.

Do oferty dołączone być winno wadyum w kwocie 3.607 złr. w. a.

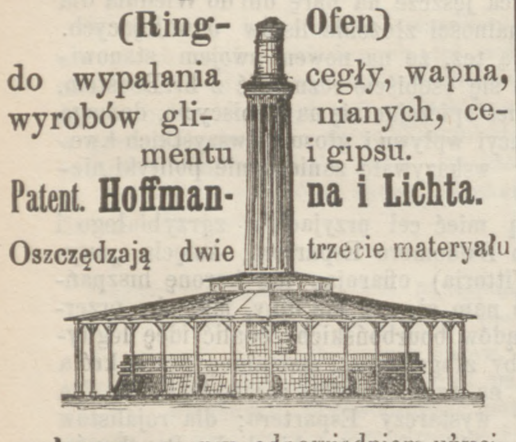
Plan, kosztorys, tudzież warunki przedsiębiorstwa, przejrzane być mogą każdego dnia w kancelaryi Szpitala S. Łazarza.

Dyrekcya Szpitali S. Łazarza i S. Ducha.

Kraków dnia 18 Maja 1870. (878-1-3)

Piece pierścieniowate

(Ring- Ofen)



do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu.

Patent. Hoffmanna i Lichta.

Oszczędzają dwie trzecie materyału opałowego, a przy odpowiedniem użyciu wydają daleko regularniejsze wypalenia aniżeli piece starego układu. Każdy materyał opałowy jest do użycia, 600 takich pieców jest już w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie.

Wyłączni Zastępcy na całe Państwo Austryackie:

Pan *L. Maciejowski*, c.k. zaprzys. Inżynier cywilny, Wiedeń, Stadt, Maximilianstrasse Nr. 8.

„ *T. Reuter*, Inżynier, Praga, Villa Koulka, Westbahnhof.

„ *A. Siehmon*, Inżynier, Pest, Waitznergasse Nr. 17 I.

udzielają wszelkich bliższych wiadomości ustnie lub pisemnie.

Fried. Hoffmann,

Budowniczy. Przełożony technicznego Stowarzyszenia dla wyrobu cegieł, wapna i cementu i t. d.

(1604-23) **Berlin, Kesselstrasse N. 7.**

(Od pana J. W. Poduszki).

Krummnussbaum, stacya kolei Cesarzowej Elżbiety, 12go Grudnia 1869:

Wielmożny Pan Teodor Reuter w Pradze na Siechowie.

Nareszcie mogę Panu po 2½-miesięcznych staraniach i wielu więcej lub mniej szczęśliwych doświadczeniach, rzetelnie oświadczyć, że mój piec pierścieniowy i z tymże równocześnie inaugurowane urządzenia moje, dalekie oczekiwania znacznie przewyższają.

Oszczędzam paliwa na ⅔ części, doprowadzam do większego rozpalania do białości, aniżeli potrzebuje i posiadam obecnie wyrób tak jednaki, jaki dawniej nigdy nie bywał.

Nie wątpię bynajmniej, żeby fabrykacya wszelkich materyałów glinianych z równym pożytkiem była niemożebną; jednakże chcę na przyszły tydzień wsadzić do pieca kilka partyj porcelany, poczem panu doniosę, czy wypalenie się udało i czy glazura lała się gładko i pięknie.

W takich okolicznościach mogę panu oświadczyć, że w niedalekiej przyszłości obiecane mi przybycie pańskie będzie dla mnie bardzo przyjemne, gdyż pański piec pierścieniowy tylko zachwalić mogę.

Naturalnie odżyję teraz na nowo, gdyż będąc zajętym budową od początku Maja, wydałem na to przeszło 13.000 złr. i nie ma się czemu dziwić, że nasuwały mi się tysiączne pytania, czy też praca i pieniądze nie przepadną.

Tymczasem, Bogu dzięki, nie zaszedł ten wypadek, oszczędzam paliwa, a oprócz tego mam jeszcze zysk, że mogę dwoma palcami kierować ogień i podnieść temperaturę pieca do białości.

Krótko a węzłowato powiedziawszy: Przyjdź Pan osobiście, a przekonasz się, że serdecznie Cię przyjmię. J. W. Poduszka.

(Na zapytanie, czy powyższy list może być ogłoszonym, odpowiada wymieniony Pan pod dniem 20 Grudnia 1869.

Chociaż nie znajduję przyjemności, w ogłoszeniu mojego nazwiska, to jednak uważam tylko za małą Panu uczynioną przysługę, jeżeli zgodzę się na wydrukowanie mojego listu, potwierdzając tem samem znakomite działalności pieca pierścieniowatego Hoffmanna. (712)

Odpis.

Die deutsche Töpfer- und Ziegler-Zeitung redagowana przez pana Alberta Türrschmiedta wychodzi co 14 dni. Prenumerata na kwartał wynosi 1 złr. srebrem. Zamówienia przyjmuje każdy urząd pocztowy pod B. Nr. 250, a 2 Nachtrag des Zeitungs-Verzeichnisses.

Kamienica

nowo zrestaurowana, 10 procent czynszu, jest zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Domu komisowo-handlowym **L. Sroczyńskiego** w Krakowie, Rynek Główny Nr. 36. (883-1-?)

Tylko kilka dni czasu

a można wygrać **250.000** złr., w. a.

na Promesy Losów z 1864 roku,

które niżej podpisana sprzedaje po **3** złr. **50** centów wraz ze stęplem, *w Trafice, przy ul Floryańskiej w Krakowie.*

(879.1-2) ***Antonina Breda.***

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.

Odznaczone w Paryżu 1867.

Jan Józef Lehner w Ambergu w Bawaryi, pisze w końcu swojego zamówienia z 2go Marca 1869:

Powtórnie upraszam pana o prędkie przesłanie dawnego obstalunku, gdyż pański Syrop piersiowy odchodzi mianowicie od mniej więcej 14 dni daleko znaczniej niżeli dawniej; nie chciałbym zaś być w tem położeniu, żeby mi go zabrakło zanim nowa przesyłka nadejdzie. (155)

Z prawdziwym szacunkiem *Józef Lehner.*

Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka*** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Bochni u p. *Wojciecha Pachuckiego* — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhecht.*

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L. 130/564. (151)

1870. (783.3-10)



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, iż

co tydzień przesyłki świeżych WÓD mineralnych

otrzymuję, które tak hurtownie jak i cząstkowo po najtańszych cenach sprzedaję.

Jakób Goldwasser

skład główny krajowych i zagranicznych

wód mineralnych

i handel towarów korzennych w domu *p. Deichesa* na Stradomiu

sklep narożny przy moście.

Kąpiele morskie w Helgoland.

W dniu 16 Czerwca rozpoczyna się wraz z otwarciem Zakładu kąpielowego żegluga parowa, która tak od Elby jak i od Wezery utrzymywać będzie regularną komunikacyę pomiędzy stałym lądem a Helgolandem i kończy się 14 Października.

Komunikacya ta utrzymywaną będzie przez dwa wielkie żelazne statki parowe morskie, które wyłącznie na przewóz podróżnych od roku 1865 zbudowane, ze wszelkim komfortem dla jadących do kąpiel są urządzone, mając wytworne salony, osobne kajuty damskie i prywatne, jakoteż doskonałe restauracye.

Dotyczące Dyrekcye tej żeglugi parowej oznaczyły następujące plany jazdy.

Z **Bremerhaven-Geestemünde** do **Helgolandu** płynie należący do północno-niemieckiego Lloyda parowy statek

NORDSEE,

kapitan J. Putscher

od 25 Czerwca do 9 Lipca we Wtorek i Sobotę,

„ 12 Lipca do 13 Września we Wtorek Czwartek i Sobotę

„ 17 Września do 1 Października znowu we Wtorek i Sobotę.

Z **Helgolandu** do **Bremerhaven-Geestemünde** napowrót każdego następnego dnia, bawiąc jednakże zawsze w Niedzielę w Helgoland.

Odjazd do **Helgolandu** po przybyciu pierwszego pociągu osobowego bremeńskiego, jazdy z powrotem będą zawsze tak urządzone, że przyjazd zawsze na czas z przechodzącemi pociągami kolei się zejdzie.

Z **Hamburga** do **Helgoland** odpływać będzie należący do akcyjnego towarzystwa hambursko-amerykańskiej żeglugi statek parowy,

CUXHAVEN

kapitan J. A. Lührs

od 16 Czerwca do 16 Lipca co Poniedziałek i Czwartek.

„ 17 Lipca do 15 Września co Poniedziałek, Czwartek i Sobotę.

„ 16 do 30 Września znowu co Poniedziałek i Czwartek.

Następnie we Czwartek 6 i 13 Października.

Odjazd z Hamburga zrana o godzinie 10ej.

Z **Helgoland** do **Hamburga** napowrót w każdy następny dzień, jednak nigdy przed 7 godziną zrana.

Statek ten przez żaden inny na Elbie nieprześcignięty, odbywać będzie tę całą podróż w 6 do 7, a właściwą morską podróż w około 2 godzin.

Przy tej sposobności można następujące wzmianki zrobić:

Wyspa Helgoland przez swe położenie w otwartem morzu jako kąpiele, ma jak wiadomo szczególne korzyści, ma pomiędzy innemi wielką ilość miejsc kąpielowych, które każdego czasu dla silniejszych podczas przypływu morza, dla słabszych podczas odpływu morza, a po obydwóch stronach wyspy z równą pewnością używać można. Niemniej przez wielką odległość od stałego lądu i specyficzne własności powietrza morskiego, mającego jak wiadomo główny udział w leczniczej skuteczności kuracyj morskich, zabezpieczonego w swéj czystości i właściwości od wszelkiego obcego wpływu, dlaczego Helgoland coraz więcéj jest uważanem także jako klimatyczne miejsce kuracyjne. Apteka miejscowa stara się o świeżą żętycę i wszelkie gatunki wód mineralnych.

Przyjemny interesujący i urozmaicony pobyt zapewniony jest gościom kąpielowym przez wytwornie urządzony salon do rozmowy, bale, koncerta, nowy wielki teatr, przejażdżki po morzu łodziami wiosłowemi statkami i żaglowemi polowanie, rybołostwo, jakoteż jedyne w swym rodzaju zwiedzanie przy oświetleniu pieczar w skałach.

Zamówienia na mieszkanie przyjmuje podpisana Dyrekcya, a lekarz kąpielowy Dr. v. Aschen udziela odpowiedzi na zapytania lekarskie. (748-2-3)

Helgoland w Kwietniu 1870 r.

Dyrekcya kąpiel morskich.

LICYTACYA.

Jutro w Poniedziałek 23 Maja r. b.

i następnych dni, dalszy ciąg licytacyi w domu pod L 39 w Rynku Głównym.

Oprócz przedmiotów potąd niesprzedanych, sprzedawane będą: **Meble pokojowe i ogrodowe** z Pleszowa zwiezione, — **dwie beczki wina** — **dwie beczki starki** (jedna na winnym lagrze) — **parę set butelek starego wina,** — **forszty dębowe.**

We Wtorek dnia 31 Maja r. b.

o godzinie 11ej przed południem na Targu zbożowym na **Kleparzu,** nastąpi sprzedaż **10 korcy pszenicy banackiej.** (886-1.2)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

przyjmuje na skład w Spichrzu swoim, szynami ze stacyą tutejszej kolei Północnej połączonym, tudzież w Magazynach przy Bramie Floryańskiej:

Wszelkiego rodzaju zboże, ziarna, spirytus, wełnę, len, tudzież inne płody i towary, udzielając na takowe stósownych zaliczeń.

O warunkach można się dowiedzieć w Biórze Banku i u **Zarządzającego Spichrzami.** (887)

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

w Górnym Szląsku w Prusiech. (548-13-18

Rozsyłka ***koncentrowanego solanu*** i ***wód*** już się rozpoczęła. Zamówienia, które odwrotnie się uskuteczniają, przyjmuje ***Zarząd zdrojowy.***

Kärnthnerring Nr 15.

Kärnthnerring Nr 15. Największy skład francuskich i angielskich **obić papierowych (tapetów)** za rulon od 15 c. wyżej. Wzory i cenniki przesyłają się bezpłatnie.



Kärnthnerring Nr 15. **Największy skład storów, żaluzyj materyalnych i drewnianych do okien, po 30 c. za □ stopę; kratek na muchy, ram złotych, ozdób plastycznych.**

Podejmuje się najzupełniejszego urządzenia mieszkań.

Meble wyrabiają się wedle rysunku; a wykonanie najrzetelniejsze

w Wiedniu Kärnthnerring 15.

(656 3-50) Kärnthnerring Nr 15.

Tylko jeszcze krótki czas!

w Wiedniu Graben 30. zur goldenen Krone

odbywać dalej się będzie w WIEDNIU bezprzykładna tania sprzedaż Płótna, Szirtingu, Bielizny stołowej, Chustek do nosa, Ręczników, Serwet, gotowych Koszul mezkich i damskich, Gaci, Majtek, Kołnierzyków, Mankietek, Spodnic, Pończoch, Skarpetek, Gorsetów, Płaszczy do czesania i t. p. wszelkich towarów

z upadłości

Braci P. masy **konkursowej,** wskutek postanowienia Wydziału wierzycieli, aby towary prędko spieniężyć, takowe będą o **45% niżej sądownie oszacowanych cen wysprzedane,** a trudno, aby kiedykolwiek mogła nadarzyć się sposobność nabycia po tak bajecznych cenach prawdziwego bez skazy dobrego towaru, za co podpisani którym Wydział wierzycieli sprzedaż powierzył, dają wszelkie zaręczenie.

Polecenia zamiejscowe upraszamy adresować do naszej firmy w Wiedniu:

Schostal i Härtlein,

Fabrykanci Płótna i Bielizny w Wiedniu, Graben 30, „zur Goldenen Krone.“

Wyciąg protokułu mających się sprzedać towarów, koszul, gaci, gorsetów, płótna it.d., sprzedających się także częściowo po tych samych nizkich cenach.

1 szt. 30 łokci w. cienkiego Płótna białej przędzy złr 8·50, 9, 10 do 12.

1 „ „ „ Płótna domowego naturalnego złr. 8, 9 do 10.

1 „ „ „ 5/4 szerokości cienkiego Płótna Creas złr. 10, 11, 12 do 15.

Schirting i Dymka w bardzo dobrym gatunku, za łokieć 25, 28, 30 do 35 cent.

Białe i kolorowe Chustki do nosa, pół tuzina po złr. 1·20, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3 do 5 złr.

Francuskie Chustki batystowe, białe z gustownemi brzegami, eleganckie dla dam i mężczyzn, pół tuzina złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4 do 5 złr.

Ręczniki lub Serwety adamaszkowe i lniane, tuzin złr. 4·50, 5, 6, 7, 8, 10 do 12 złr.

Obrusy i Serwety płócienne do kawy na 6 lub 12 osób, sztuka po złr. 1·75, 2, 2·50, 3 do 4 złr.

Bardzo cienkie Weby rumburskie, holenderskie i belgijskie. Płótna ręcznego przędziwa, 5/4 szerokości kompletne, 50 łokci wied. na bieliznę mężką i damską, lub cienką pościel szczególniej odpowiednie po złr. 18, 20, 24, 28, 32, 35, 40, 50, 60, najcieńsze 75.

Prześcieradła płócienne bez szwu, z 4 razy kręconej nici, pół tuzina złr. 18, 20, 22, 25 do 28 złr.

Koszule mezkie z prawdziwego płótna, doskonałego kroju, od najzwyczajniejszego do najwytworniejszego gatunku, (każdej wielkości) po złr 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 8 złr. najcieńsze.

Koszule mezkie z najcień. ang. Schirtingu, po złr. 2·25 2·50, 2·75, 3, z bardzo cien. gorsem i mankietami płóc. najnowsze i najwytworn. po złr. 3·75, 4 do 5 złr.

Gacie francuskiego lub niemieckiego kroju, z płótna domowego złr. 1·20, z cienkiego rumburskiego płótna złr. 1·75, 2, 2·25 do złr. 2·50.

Kołnierzyki mezkie w 24 różnych krojach (bardzo cienkie, poczwórne, tuzin wraz z pudełkiem złr. 2·50, 3 do 3·50. **Mankiety** bardzo cienkie tuzin złr. 5, 5·50 do 6 złr.

Koszule damskie od najzwyczajniejszych do najcieńszych gatunków, z wkładkami i prawdziwemi koronkami Valencienne (50 gatunków w zapasie), po cenie złr. 1·75, 2, 2·50, 3. Koszule fantazyjne po zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8 do 10 złr. najcieńsze.

Majtki damskie z angielskiego Szirtingu lub płótna, najlepszego kroju z zakładkami (każdej wielkości) po złr. 1·40, 1·80, obszywane haftow. paskami złr. 2, 2·25, bardzo cienkie z haftami złr. 2·50, 2·75, 3.

Kaftany damskie najlepszego kroju, z najcieńszego szirtingu lub perkalu złr. 1·50, z zakładkami złr. 2, z haftowanemi paskami złr. 2·75, 3, bardzo cienkie haftowane z wkładkami koronkowemi najnowsze złr. 3·75, 4·50, 5, 6 do 8.

Płaszcze do czesania (Pegnoirs), najnowszego francuskiego kroju po złr. 2·75, 3·25, ozdobne, z obwódkami, paskami, wkładkami złr. 4·25, 5 5·50, 6 do 8 złr.

Nocne koszule damskie, z długiemi rękawami, z kołnierzami i mankietkami sztuka po złr. 2·75, 3, 3·50, 4, bardzo cienkie haftowane złr. 5 do 6.

Spodnice, zwykłe i eleganckie najnowsze gatunki, do ubrania i z ogonami po złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5, bardzo cienkie haftowane po złr. 6, 7, 8, 9, 10 do 12.

Chustki do nosa linobatystowe z haftami ręcznymi, bardzo cienkie eleganckie, za sztukę cent. 50, 70, 80, 90 do 1 złr. 50 c.

Wielka partya **garniturów stołowych** na 6, 12, 18, 24 osób, także **kapy na łóżka, serwetki deserowe itd.** sprzedają się o 50% niżej ceny fabrycznej. Sprzedaż trwa kilka dni i znajduje się jedynie tylko

w Wiedniu Graben 30. zur goldenen Krone.

Schostal i Härtlein, fabrykanci płótna i bielizny.

(839.5)

Schostal i Härtlein, fabrykanci płótna i bielizny

Schostal i Härtlein, Wiedeń Graben 30. zur Goldenen Krone.

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. **Grimault & Comp.**

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności. (60-22-24)

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Rukera — w Brodach w aptekach panów Kullaka i Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Szaittera — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Kompletnie urządzona **Szwalnia** wraz z 4ma **Maszynami do szycia** i wszelkiemi przyborami, jest każdego czasu do sprzedania.

Bliższa wiadomość w domu pod L. 434 na II. piętrze przy Małym Rynku.

Tamże są do nabycia **Meble, Sprzęty i Kasa ogniotrwała.** (841-2-3)

Dnia 21 Maja **zgubiony** został na ulicy Floryańskiej

Akt sądowy.

Łaskawy znalazca raczy oddać do Wgo Kańskiego, Mecenasa, mieszkającego w Rynku głównym, na rogu ulicy Św. Jana 900

Właśnie przybyła i. jest do zwiedzenia w **budzie pod Zamkiem** codziennie od godziny 8 zrana do 8 wieczór

Menażerya Rückaufa

składająca się z **tygrysa królewskiego, lamparta,** kilku **hien, kanguru, tapira,** różnych **wilków, niedźwiedzi, małp,**

olbrzymiego krokodyla

i wielu innych zwierząt.

O godzinie 5ej i 7ej wieczór odbywa się karmienie zwierząt.

Również można zobaczyć dziwonatury

byka szwajcarskiego o 3 nogach.

(847.8-

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*